

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

### W NUMERZE:

3 „Słowiki poznańskie”  
w locie przez Francję

7 Studenci z Lille  
zwiedzają Polskę

8 Gdańsk  
zawsze wierny

9 Wielki świat małych  
znaczków

13 Gdy mąż ma dobre  
chęci

14 MAŁY TYGODNIK



*Przedstawiamy „Miss Polonię” p. Elżbietę Ryl-Górską wybraną... do głównej roli w nowej polskiej operetce, o której piszemy na stronie 19*

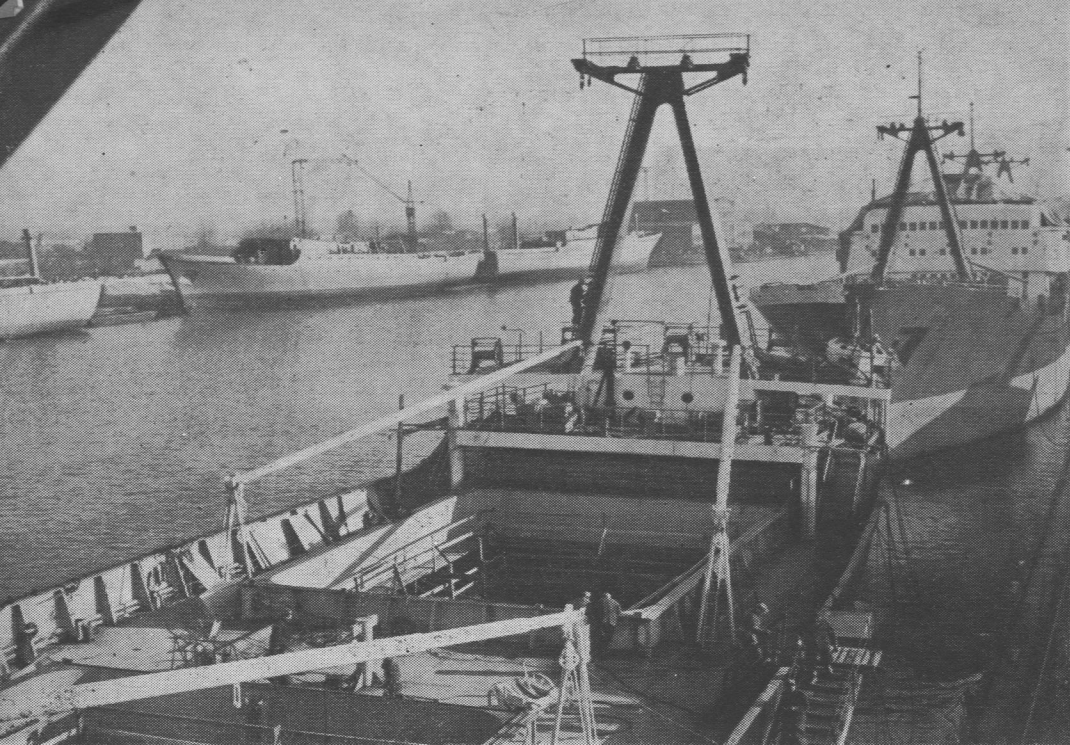
Nr 15 (183)

16 KWIETNIA 1961  
16 AVRIL 1961

CENA 0.40 NF  
PRIX 0.40 NF

FP 2373





## 1.000.000 TON Z GDAŃSKA

W ciągu ostatnich dziesięciu lat stocznie polskie zbudowały około 500 statków o łącznej nośności 1.185 tys. ton. Decydującą rolę w przemyśle stocznym odgrywa Stocznia Gdańska, która zbudowała już 308 statków. W końcu marca Stocznia obchodziła uroczystość zwodowania milionowej tony i uruchomienia seryjnej produkcji pierwszego polskiego silnika okrętowego. Na zdjęciu: ogólny widok wielkiego basenu wykończeniowego Stoczni Gdańskiej

## OSOBLIWA KSIĘGA



W paryskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej wystawiono książkę-unikat. Jest nią „Apokalipsa” wykonana w jednym egzemplarzu wartości 1 miliona NF. Zaprojektowana przez red. Josepha Fereta posiada ilustracje sławnych malarzy: Buffet, Dali, Fini, Foujita, Mathieu. Okładka wykonana z brązu waży 80 kg i jest dziełem Salvadora Dali

## UŚMIECH WŚRÓD DRZEW



Młoda i urocza śpiewaczka paryska Catherine Caps uśmiecha się wśród kwitnących drzew do wiosny

## „LA DUCHESSE des BRETONS”

W Salle des Fêtes w Clichy odbyły się tradycyjne wybory „La Duchesse des Bretons de Paris”. Księżniczką Bretanii wybrano uroczą 19-letnią Jeanine Levesque (na zdjęciu w stroju bretońskim)



## NIELATWO ROZSTAĆ SIĘ Z DOMEM



W miejscowości Mondeville w Normandii miał miejsce wypadek niebezpiecznego obsunięcia się skały, która odłamała się od pobliskiego wzgórza. Na zdjęciu widzimy pana Fernanda Grihault ze smutkiem przyglądającego się ewakuacji swojego rodzinnego domku, który został poważnie zrujnowany przez skałę

## TURBOŚMIGŁOWCE DLA PLL „LOT”



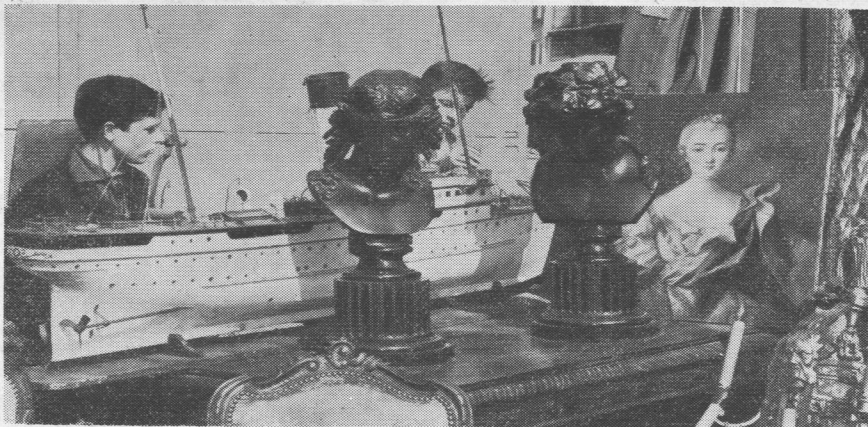
Polskie Linie Lotnicze „Lot” wprowadziły do komunikacji międzynarodowej pierwsze wielkie turbośmigłowce typu „Il 18”. Nowoczesne samoloty pasażerskie wyposażone zostały w cztery silniki, rozwijają szybkość 700 kilometrów na godzinę oraz zabierają na pokład 84 pasażerów

## BANANY DOJRZEWAJĄ W GDYNI



Nową, wielką dojrzwalnię owoców w Gdyni przeznaczono głównie dla bananów

## NA JARMARKU ŻELASTWA



Na tradycyjnym, dorocznym jarmarku żelastwa w Paryżu można znaleźć wiele cennych dzieł sztuki i osobliwych starych przedmiotów. Mali paryżanie przychodzą tu oczywiście podziwiać z zainteresowaniem modele statków

## JUBILEUSZ LUDWIKA SEMPOLIŃSKIEGO

Fot: CAF KEYSTONE



Znakomity i popularny aktor polski — Ludwik Sempoliński obchodził 40-lecie swojej pracy scenicznej. Jubileusz odbył się na premierze komedii Labiche'a „Słomkowy kapelusz”. Jubilat sztukę tę reżyserował i gra w niej główną rolę. Na zdjęciu: Ludwik Sempoliński w jednej ze zbiorowych scen tej zabawnej sztuki



23 kwietnia — Paryż

## IX KRAJOWY ZJAZD STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC nad ODRĄ i NYSĄ

Termin dziewiątego z kolei Krajowego Zjazdu Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą wyznaczony został na 23 kwietnia br. Zjazd odbędzie się w Paryżu z udziałem wybitnych osobistości francuskiego życia politycznego i przedstawicieli organizacji terenowych Stowarzyszenia działających we wszystkich departamentach Francji.

W szeregu miejscowości, jak Blache-St-Vaast, Calonne — Ricouart, Potigny, Montescourt, Montluçon, Fouju, Saint-Etienne i Valenciennes odbyły się zebrania, na których omówiono sprawy związane ze zjazdem i zadeklarowano chęć wzięcia w nim licznego udziału. Stowarzyszenie pragnie dotrzeć do szerokich kół społeczeństwa francuskiego, a terenowi działacze Stowarzyszenia zwrócili się z propozycją udziału w zjeździe do miejscowych osobistości — merów, radnych miejskich, przedstawicieli zrzeszeń i ugrupowań bez względu na ich zapatrywania polityczne.

Dla zmanifestowania solidarności z ludnością polskich ziem zachodnich i północnych Stowarzyszenie wzmogło kampanię na rzecz ufundowania szkoły w Gdańsku, której budowa jest już w toku.

Rośnie fundusz  
budowy szkoły

w Lidzbarku Warmińskim

### DALSZE OFIARY RODAKÓW DLA UCZCZENIA MILENIUM

Komitet uczczenia Tysiąclecia Polski w Paryżu otrzymał nowe wpłaty od Rodaków z Francji, pragnących tym sposobem uczcić wielki jubileusz naszej Ojczyzny.

Pan Jan Maczulajtys z Nancy nadesłał 50.— N.F. a uczniowie Liceum Polskiego w Paryżu przekazali cały fundusz dawnego uczniowskiego sklepiku szkolnego w sumie 605.— N.F. na budowę szkoły im. Tysiąclecia Polski wznoszonej przez Wychodźstwo Polskie z Francji w Lidzbarku Warmińskim.

Komitet Tysiąclecia serdecznie dziękuje, apelując nadal do ofiarności Rodaków.

### KTÓRE Z MIAST POLSKICH ZAWRZE „JUMELAGE” Z MONTLUÇON?

Z inicjatywy Stowarzyszenia „Odra-Nysa” odbył się w dniach 21—26 marca br. „Tydzień Kultury Francusko-Polskiej” w Montluçon. Patronat nad „Tygodniem” objęli mer Montluçon, p. Jean Negre, oraz konsul polski z Lyonu, p. mgr Bartnik. Na uroczystość inauguracyjną „Tygodnia” przybyli przedstawiciele władz miejscowych i liczni goście francuscy oraz miejscowa Polonia.

W pierwszym dniu „Tygodnia” nastąpiło otwarcie wystawy wyrobów polskiej sztuki ludowej i plakatu filmowego. Wystawa trwała cały tydzień i cieszyła się dużym powodzeniem. Żywa zainteresowanie wywołał wygłoszony tegoż dnia w języku francuskim odczyt adiunkta Uniwersytetu Łódzkiego mgr Kupisza p.t. „Stosunki polsko-francuskie w świetle twórczości Boy’a-Zeleńskiego”. Szczególną atrakcją dla Polonii z Montluçon były polskie filmy wyświetlone w ramach „Tygodnia”.

W niedzielę 26 maja nastąpiło zamknięcie „Tygodnia”. W tym dniu wyświetlono film polski „Pokolenie”. Wystąpił również gościnnie polski zespół folklorystyczny „Śląsk” z Lyonu.

Mer miasta Montluçon, p. Negre wysunął propozycję „jumelage” z jednym z miast polskich. Niewątpliwie już wkrótce dowiemy się, które z miast polskich zawrze „jumelage” — z Montluçon.



Więksi i mniejsi, ciemno- i jasnowłosi uczą się dobrze, choć lubią także dokazywać i psocić... Na estradzie koncertowej „jak jeden mąż” pilnie śledzą każdy ruch dyrygenta, którego nie nazywają profesorem, ale po prostu z harcerską „druhem Stuligroszem”. Kochają go, mimo że tak dużo od nich wymaga

# „SŁOWIKI POZNAŃSKIE” W LOCIE PRZEZ FRANCJĘ

JEST ICH bez mała stu. Dorośli mężczyźni, ojcowie dzieciom, na codzień — urzędnicy, robotnicy, pracownicy naukowci, lekarze. Dorośli nie skupiają jednak tyle uwagi widzowi, co widok pięćdziesięciu z górą chłopców w wieku lat 8—14, jednakowo odzianych w ciemnoniebieskie ubranka. Zwłaszcza ze strony kobiet-Polek, zasiadających na sali, padają słowa pełne serdecznych, macierzyńskich uczuć: — Jakie ładne i miłe dzieciaki! — Chyba zmęczyci się taką podróżą; toż to przecie szmat drogi z Polski do Nancy! — Czy tak przez cały rok śpiewają? — Czy chodzą do szkoły?!

Odpowiedzmy więc na te pytania Czytelniczkom i Czytelnikom z Nancy i Lens, z Bruay-en-Artois i z Arras, z Paryża i Strasburga — ze wszystkich miast, przez które wiodła trasa niedawnej podróży Chóru Chłopców i Męskiego przy Państwowej Filharmonii w Poznaniu. Sławny w Polsce i poza jej granicami chór ten potocznie określany jest w Kraju mianem „słowików poznańskich”. Jest to chór amatorski; należą do niego dorośli, normalnie pracujący, i chłopcy, którzy uczęszczają do szkoły (...i — dodajmy — którzy muszą się dobrze uczyć, bo dla próżniaków i słabych uczniów nie ma miejsca w chórze! Pod tym względem przywiązany wielce do swoich „słowików” dyrygent jest nieublagany!).

Bynajmniej to nie przypadek, że chór ten istnieje i działa właśnie w Poznaniu, gdzie żyją dawne tradycje śpiewu chóralnego przy miejscowej katedrze — tradycje, sięgające aż XV stulecia.

Dyrygent Stefan Stuligrosz wspomina często lata, kiedy to sam śpiewał w chó-

rze, w sopranach, jako jeden z ówczesnych „słowików”.

Syn ubogiego urzędnika pocztowego, Stefan Stuligrosz, w latach niewoli z uporem gromadzi rówieśników-zapaleńców na strychach i poddaszach, aby razem z nimi, wbrew zakazom niemieckim i grożącym represjom, ćwiczyć śpiew chóralny...

Po wojnie chór wznowia działalność; opiekę nad nim obejmuje Ministerstwo Kultury i Sztuki. Kronika „słowików poznańskich” rychło wypełni się różnorodnymi wyrazami uznania ze strony artystów, kompozytorów i muzykologów takich, jak Herman Abendroth, Wilhelm Stross, Dawid Ojstrach i wielu innych. Chór miał już gościnne występy w Związku Radzieckim, w Niemieckiej Republice Demokratycznej (trzykrotnie), w Bułgarii i Rumunii. Niedawne tournée chóru po Francji stanowi niejako nawiązanie do jego przedwojennego koncertu w Paryżu.

W Nancy, mieście, gdzie niezwykle żywotne są tradycje przyjaźni polsko-francuskiej, szczególnie od czasów króla Stanisława Leszczyńskiego, uroczyste zakończone został Rok Chopinowski. W miejscowym liceum, noszącym imię wielkiego artysty polskiego, zgromadzili się przedstawiciele świata kulturalnego Nancy oraz młodzież szkolna. W pełnym swady i dowcipu przemówieniu dyrektor konserwatorium, p. Dautremer, przypomniał, że Lotaryngia była miejscem urodzenia ojca Fryderyka Chopina — Mikołaja, który

Dokończenie na stronie 10—11





### DBAĆ O SZKOŁĘ POLSKĄ!

Dziś dużo pisze się i mówi na temat utrzymania polskości wśród młodego pokolenia polskiego. Chciałbym i ja parę słów dorzucić na ten temat. Musiałem wyjechać z Polski za chlebem mając 15 lat. Pierwsze dziesięć lat byłem w Niemczech, a resztę we Francji. Ogółem jestem 47 lat na emigracji. Przyjąłem obywatelstwo francuskie. Kocham Francję jako Kraj, w którym znalazłem pracę i chleb i gdzie spędziłem większość mego życia. Ale kocham także Kraj mego pochodzenia, to jest Polskę, bo nie kochając Kraju mego pochodzenia, nie mógłbym kochać mojej drugiej Ojczyzny — Francji.

Dlatego, że kocham Kraj swego pochodzenia, chciałbym, aby przekazać młodemu pokoleniu największy skarb jakimś wywieźli, to jest mowę polską, jej kulturę i tradycję narodową, ażeby ta młodzież była pomostem przyjaźni polsko-francuskiej. Tak jak ja — myślą tysiące. Ale są i tacy, którzy potrafili rozbić szkołę polską na tak zwaną „niezależną”, sami zaś nie potrafili jej należycie utrzymać. Ten elementarz lub książka, która pochodzi z Kraju, im się nie nadaje itd. Pismo zowiące się polskim, umieszcza na swych łamach artykuły autorów, którzy nie widzą dalej swego nosa i stale szkalują Polskę nawołując, ażeby rodzice nie posyłali dzieci swych do tańca i teatru na gwiazdkę, którą urządził co roku nauczycielstwo.

Albo np. wypadek w naszej kolonii. Jak corocznie w listopadzie merostwo zwołuje wszystkie towarzystwa w celu ustalenia kalendarza uroczystości, zarezerwowania sali gminnej (salle des fêtes). Prezes towarzystw miejscowych (który jest zarazem członkiem zarządu Polonii francuskiej), protestował, że udziela się sali nauczycielstwu w celu

urządzenia gwiazdki dla dzieci szkoły polskiej. Zastępca mera odpowiedział mu, że to się robi co roku dla dzieci. Myśmy również powiedzieli mu, że jeśli uważa się za przedstawiciela kolonii, to powinien dbać o szkołę polską, a nie atakować i powinien się wstyżać tego wyczynu. Oto obrazek...

Francja daje możliwość uczenia języka polskiego dając do dyspozycji szkoły itd., a znajdują się tacy, którzy w swym zaślepieniu ubijają wszystko co nie jest po ich myśli... Większość ludzi, którzy takie rzeczy czytają, słyszą i widzą, zniechęca się i woli stać na ubożu.

R. St.  
Barlin

### Drogi Przyjacielu, „Tygodniku Polski”!

Jestem od roku na pensji i moja żona również. W tym roku będziemy obchodzili nie lada święto, bo 50-lecie pożycia małżeńskiego.

Jestem starym emigrantem: przeszedł 30 lat pracy we Francji, przedtem w Niemczech. Było źle i dobrze, ale nie mnie nie złało i zostaną zawsze wiernym synem Polski, obojętne, jaki panuje ustrój.

Zawsze wierny syn Ojczyzny.

Malinowski  
Wattrelos (Nord)

### Do Redakcji „Tygodnika Polskiego”

Chciałem podziękować redakcji za załatwienie mojej sprawy radiowej. Przed kilku dniami otrzymałem odpowiedź, że sprawa radia jest już w porządku, i nie trzeba płacić za obydwie aparaty.

Za załatwienie tej powikłanej sprawy serdecznie dziękuję i zaszyłam 1.100 fr., 1.000 fr. proszę zużyć na cel, jaki redakcja będzie uważać za najważniejszy, i 100 fr. na książkę, którą można otrzymać, jeśli ktoś ma opłacony „Tygodnik” na 6 miesięcy br.

Jeszcze raz dziękuję i łączę serdecznie pozdrowienia.

Józef Wojtowicz  
Haussimont s'Amer par  
Sommesous (Marne)

## Odpowiedzi redakcji

Pan Stanisław Miękus z Bassillac (Dordogne).

Kto był pierwszym prezesem ministrów po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku — zapytuje Pan w swym liście. Rzecz wymaga nieco dłuższego wyjaśnienia. Otóż w 1916 roku Niemcy wspólnie z Austro-Węgrami, okupując Królestwo Polskie ogłosili rzekomą niepodległość Polski w nadziei uzyskania polskiego rekruta, tworząc kadłubowy twór bez Małopolski (wówczas Galicji), Poznańskiego i Pomorza nie mówiąc o Śląsku. Powołali oni w Warszawie tzw. Radę Regencyjną (12.IX.1917), która miała sprawować władzę do czasu mianowania króla. Rada ta wyłoniła Radę Stanu (namiastkę parlamentu) i rząd, oczywiście całkowicie uzależnione od niemiecko-austriackich władz okupacyjnych, które reprezentował urzędujący w Warszawie w charakterze gubernatora pruski generał Hans Beseler. Na czele rządu powołanego 17 grudnia 1917 stanął Jan Kucharski — prawnik i polityk, a z wykształcenia prawnik i historyk. Urzędował on do 27.II.1918, potem kolejnymi premierami byli: Antoni Ponikwowski (27.II.1918 — 4.IV.1918), Jan Steczkowski (4.IV.1918 — 5.IX.1918) i Józef Swierzyński (26.X.1918 — 14.XI.1918). Po przegraniu wojny przez państwa centralne i upadku monarchii w Niemczech i Austrii w listopadzie 1918 roku, Rada Regencyjna przekazała władzę Piłsudskiemu, który powrócił do Warszawy, z więzienia w Magdeburgu i który przyjął dymisję rządu Swierzyńskiego, mianując nowy rząd (18.XI.1918) z Jędrzejem Moraczewskim z PPS jako prezesem rady ministrów. Wcześniej jednak, w dniu 3.IX.1918, w Lublinie powstał z inicjatywy stronnictw lewicowych rząd, który nazwał się ludowym, z Ignacem Daszyńskim na czele. W jego skład wchodził również Moraczewski. I ten rząd po powrocie Piłsudskiego oddał się do jego dyspozycji. Gabinet Moraczewskiego urzędował do 16.I.1919, po czym w wyniku porozumienia Piłsudskiego z Polskim Komitetem Narodowym w Paryżu, teke premiera przejął Ignacy Paderewski, utrzymując ją do 9.XII.1919.

Pani Maria Tyrek z Le Bouchet par Charost (Cher).

Przewodnik po ziemi krakowskiej wydał „Towarzystwo Łączności z Zagranicą „Polonia” w Warszawie w ramach cyklu wydawanych przez siebie informatorów turystycznych dla Rodaków z zagranicy o różnych regionach Polski. Postaramy się go dla Pani zamówić, ceny jednak na razie nie znamy, chociaż na pewno nie jest to rzecz droga. Cieszy nas, że w fotoreportażu z Dąbrowy Górnicyk znalazła Pani tyle wspomnień. Zgodnie z prośbą wyjaśniamy, że nowa dzielnica, zwana także Nową Dąbrową, wyrosła na polach wzdłuż ulicy prowadzącej do Gołonowa i Zabkowiec po obu jej stronach. Na Zielonej zaś powstał duży Park Ludowy. Tuż koło dworca kolejowego (w kierunku Zabkowiec) znajduje się okazały budynek Domu Kultury. Kościół w Dąbrowie stoi jak

dawniej, nie był zniszczony w czasie działań wojennych, podobnie słynna Szkoła Górnicza im. Staszica przy ulicy do Zagorza. Huta została poważnie rozbudowana i chociaż jest tu jeszcze wiele domów, a przede wszystkim układ centrum miasta z czasów, gdy Pani opuszczała Dąbrowę Górniczą w 1921, jest też wiele rzeczy nowych, zbudowanych w ostatnich latach, przede wszystkim zaś życie ludzi pracy jest łatwiejsze i radośniejsze. I jeszcze jedno. Tuż za Nową Dąbrową, w lasku sosnowym przed Zabkovicami, na obrzeżym jeziorze zwanym Pogoria, powstałym na dawnej piaskowni, mieści się piękny ośrodek wypoczynkowy: na wodzie — jachty, kajaki, łódki, nad brzegami plaże, a w lasku domki campingowe i urządzenia do zabaw. Pogoria oprócz Parku na Zielonej i lasów przy drodze do wsi Łosień — to zielone płuca Zagłębia Dąbrowskiego, z których w pogodny dni lata korzystają dziesiątki tysięcy ludzi pracy i młodzieży.

Pan Wacław Nowak z Libercourt (P. de C.).

Dziękujemy za życzenia. Słowa do piosenek ciekawe, potrzebne są jednak do nich odpowiednie tony, o co zwrócimy się do któregoś z polskich dyrygentów, a wtedy może wraz z melodiami zamieścimy nadesłane teksty.

Pan Ignacy Budziński z Bram (Aude).

Józef Beck został ministrem spraw zagranicznych w 1932 za premierostwa Aleksandra Prystora, wyznaczony na to stanowisko przez Piłsudskiego, a nie Rydzę-Smigłego, jak twierdzi Pański jomy. Wcześniej był Beck szefem gabinetu w ministerstwie spraw wojskowych (1926—1930), a następnie podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Ministrem od tych spraw pozostał do końca sanacyjnych rządów w tragicznych dniach września 1939 roku. Nie ulega wątpliwości, że jako minister spraw zagranicznych prowadził złą politykę dla Polski politykę, czego wyrazem był pakt z hitlerowskimi Niemcami, uznanie podboju Abisynii przez faszystowskie Włochy, udział z Hitlerem w podboju i rozbiórce Czechosłowacji (zagarnięcie Zaolzia). Po śmierci Piłsudskiego należał Beck do najbardziej wpływowych ludzi w Polsce i wraz z Mościckim i Rydzem-Smigłym ponosił największą odpowiedzialność za ten okres rządów.

Pani Sosnowska z Neaupheke Le Chateau (S. et O.).

„Wszystko co polskie jest mi drogie” — pięknie to Pani napisała w swoim liście i piękna to rzecz żyć tak przeważanie do odległej Ojczyzny. I stąd te wzruszenia — o których Pani pisze — przy oglądaniu albumu „Krajobrazy Polski”, czy czytaniu książki „Popiół i diament”, podziw dla filmu „Kanał” i niecierpliwe oczekiwanie na kolejne numery „Tygodnika Polskiego”. Dziękujemy za pozdrowienia i nawzajem serdecznie pozdrawiamy.

## AGENCE DE VOYAGES GRALLA

Lens (P. de C.), tel. 731 i 867

Angle de la rue de la Paix et Jean Letienne  
Przedstawiciel oficjalny ORBISU Licencja 419

Podobnie jak w latach ubiegłych organizuje wycieczki do Polski w odwiedziny do rodzin

Wyjazdy z PARYŻA, LILLE i METZ

Zapisy i informacje:

Przedstawiciel na Wschodnią Francję

BRONISŁAW URBAŃSKI, 12, rue P. Perrat  
METZ (Moselle), tel. 68.24.01

Poniedziałki i soboty od 9-tej do 12-tej i od 14-tej do 19-tej

MOYEVRE-GRANDE, HAGONDANGE:

SZOSTAK AL. 3, rue Poincaré, Moyevre-Grande.

JOEUF, HOMECOURT, Ste MARIE-AUX-CHENES:

GOŁAB Józef, 3, rue Franchepré, Joeuf (M. et M.). Każdy czwartek od 15.30 do 19-tej w lokalu p. Kwietniewskiego, 26, rue Franchepré w Joeuf.

THONVILLE, HETTANGE-GRANDE i okolica:

ŁĘTOWSKI Marian, 6, rue Charles Hermitte, Thionville (Moselle) każda środa od 15.30 do 19-tej w lokalu Hôtel de France, Avenue Albert I, Thionville.

HAYANGE, NILVANGE, ALGRANGE,

każda środa od 15-tej do 19-tej, w lokalu Kazimierza Nowickiego, 74, rue de la République à Knutange, tel. 841.629.

PIENNES, BOULIGNY:

każdy czwartek od 9-tej do 12-tej w lokalu p. Blaschek w Piennes.

PONT-à-MOUSSON, BLENOD i okolica:

Pani Bystra, 46 bis, rue Pasteur, Pont-à-Mousson.

LONGWY, LONGLAVILLE i okolica:

Jastrzębski J., 3, rue Jeanne d'Arc, Longlaville; każdy wtorek od 15-tej do 18-tej w lokalu de la Place à Longlaville.

TUCQUEGNIEUX, TRIEX i okolica:

każda środa od 16-tej do 19-tej w lokalu p. Gross w Tuequegnieux.

VILLERUPT, AUDUN-le-TICHE:

każdy czwartek od 15-tej do 18-tej w lokalu REX w Villerupt.

BIURO PODRÓŻY GRALLA, Lens (P. de C.)  
Face à la Gare, tel. 731 i 867

PARYŻ — Cz. KUCHARSKI, Paris II.  
38 bis, rue Vivienne, tel. LOU 50-42.

LYON — M. URAMEK, Lyon 2 (Rhône)  
1, rue Grenette, tel. 37.18.56.

TULUZA — M. WINIARSKI, Cransac (Aveyron)  
24, Av. du President Wilson.

## Daty wyjazdów z PARYŻA i METZ do WROCŁAWIA

| odjazd        |            | powrót            |            |
|---------------|------------|-------------------|------------|
| środa 17 maja | 7 czerwca  | sobota 17 czerwca | 8 lipca    |
| „ 14 czerwca  | 21 czerwca | „ 15 lipca        | „ 22 lipca |
| „ 28 czerwca  |            | „ 29 lipca        |            |

### POCIĄG SPECJALNY

5 lipca 5 sierpnia  
na dworcu wrocławskim  
pociąg będzie przyjmowany orkiestrą

|                |                     |
|----------------|---------------------|
| środa 12 lipca | sobota 12 sierpnia  |
| „ 19 lipca     | „ 19 sierpnia       |
| „ 26 lipca     | „ 26 sierpnia       |
| „ 2 sierpnia   | „ 2 września        |
| „ 9 sierpnia   | „ 9 września        |
| „ 23 sierpnia  | „ 23 września       |
| „ 6 września   | „ 7 października    |
| „ 20 grudnia   | „ 20 stycznia 62 r. |

Istnieje możliwość powrotu z inną grupą



# PROSTO Z POLSKI

## ● Niezawodny sztuczny przełyk

Trzecia klinika chirurgiczna Akademii Medycznej we Wrocławiu uzyskała sukces niezwykłej miary, przeprowadzając w pełni udane operacje usunięcia raka, który uformował się na sztuczny przełyk sporządzonym ze skóry chorego. Zespół prof. dr Zdzisława Jezioro zastosował własną, nie praktykowaną dotychczas metodę stworzenia nowego sztucznego przełyku z jelita tzw. biodrowego, przeszczepionego z jamy brzusznej do wnętrza klatki piersiowej między mostkiem a sercem. Poprzednio formowane sztuczne przełyki z innych części jelit, żołądka lub ze skóry przeprowadzane były przeważnie na zewnątrz klatki piersiowej.

Nad wprowadzeniem nowego przełyku w miejsce w jakikolwiek sposób uszkodzonego — pracują od kilkudziesięciu lat chirurdzy całego świata. Dotychczasowe metody jednak nie dają na ogół dobrych wyników i kończą się często ropowicą szczy lub powstaniem raka.

Jelito biodrowe, użyte we Wrocławiu, jest bardziej unaczynione, sprawniejsze od poprzednio używanych części organizmu. Umieszczenie go wewnątrz nie utrudnia życia choremu, jak sztuczne przełyki na zewnątrz. Nowa metoda, zastosowana już 82 razy, nie spowodowała dotychczas ani jednego wypadku ponownego uszkodzenia urazowego lub chorobowego nowego sztucznego przełyku, ropowicy ani raka.

## ● Troć nęci Francuzów

Dyrektor departamentu rybołówstwa śródlądowego z Francji odwiedził województwo koszalińskie i wyraził duże uznanie dla stanu zarybienia tutejszych rzek. Koszalińskie posiada według niego doskonałe warunki dla wędkarzy. Toteż dla zagranicznych wędkarzy-turystów buduje się schronisko nad rzeką Prośnicą w powiecie Kołobrzeg, dysponujące 25 miejscami noclegowymi i garażami. W Prośnicy żyją rzadkie już w Europie gatunki ryb: troć, pstrąg i lipień. Na trocie zapowiadają przyjazd również i Francuzi.

## ● Dar dla socjologów

Międzynarodowa organizacja UNESCO przyznała Polskiej Akademii Nauk nowoczesne wyposażenie naukowe do badań socjologicznych; jest to aparatura do przeprowadzania obliczeń i prac statystycznych wartości 4000 dolarów. Będzie ona własnością Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

## ● Przybędzie lasów

W tym roku w Polsce zasadzi się lasy na powierzchni dwukrotnie większej niż powierzchnia lasów przeznaczonych do wyřębu. Zalesienie obejmie około 115 tysięcy hektarów, w tym najwięcej w woj. zielonogórskim, koszalińskim, rzeszowskim i wrocławskim.

## ● Po 55 latach

W czasie remontu domu przy ul. Koszykowej 70 w Warszawie odnaleziono zamurowaną, owiniętą w peratę

paczkę gazet i odez w z lat 1905—1906. Jest to kilkadziesiąt numerów czasopism „Czerwony Sztandar”, „Robotnik”, „Naprzód”, „Nowe Życie”, „Na barykadę”, broszury, pisma ulotne, odezwy. Odkryte dokumenty stanowią bardzo cenny materiał archiwalny do dziejów polskiego ruchu robotniczego.

## ● Wandzia Pułaska w Białym Domu

7-letnia Wandzia Binczyk-Pułaska, która pochodzi z rodziny bohatera Polski i Stanów Zjednoczonych, Kazimierza Pułaskiego, urodziła się i mieszka stale w Kraju, lecz obecnie wybrała się ze swoją babcią w podróż po Stanach Zjednoczonych, gdzie posiada rodzinę. Obecnie matka Wandzi otrzymała miłą wiadomość, że w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych Wandzia Pułaska została przyjęta przez panią Jacqueline Kennedy, żonę prezydenta, która pragnęła w ten sposób podkreślić kult Amerykanów dla wielkiego Polaka.

## ● Kto Polak — na rower

Jak tak dalej pójdzie, Polska przegoni Danię. Co roku przybywa w Kraju pół miliona rowerów. W tym roku wyprodukuje się 640 tysięcy sztuk, część rowerów idzie jednak na eksport. Największym producentem są Zjednoczone Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy, posiadające oddziały fabryczne w różnych miastach. Bydgoszcz wyrasta na jeszcze większe niż dotychczas centrum produkcji rowerów. Wykańcza się tam nową fabrykę, w której zostaną zainstalowane automaty do produkcji poszczególnych części oraz taśmy mon-

tażowe. Dzięki temu czas produkcji roweru wyniesie 3 godziny.

## ● Od maja letni czas

Czas letni, gdy wskazówki zegarów przesunie się o całą godzinę naprzód, zostanie w tym roku wprowadzony w Polsce od 28 maja do 30 września. Dzięki tej zmianie wydłuży się piękne i jasne letnie poranki, natomiast wcześniej będzie przypadał zmierzch. Tym samym czas w Warszawie równał się będzie czasowi w Paryżu.

## ● Skutki sławy

Nikifor, malarz-prymityw z Krynicy, po uwieńczonej dużym sukcesem wystawie w Paryżu, obudził w rodzinnej miejscowości zainteresowania zupełnie pozaartystyczne. Kiedy okazało się, że ceny obrazków Nikifora wzrastają — podczas pobytu malarza w sanatorium z pracowni jego ukradziono 42 prace. Milicja szybko odnalazła złodzieja, jest nim mieszkaniec Krynicy, Jan Szczygieł, który zdążył już sprzedać krynickim kuracjuszom 25 spośród skradzionych obrazów. Tymczasem Nikifor powrócił do Krynicy w o wiele lepszym stanie zdrowia, otrzymał on nie tylko pracownię w Domu Zdrojowym, ale i nowe mieszkanie. Z uwagi na podeszły wiek malarza i jego kalectwo (jest niemal zupełnie głuchoniemy) powierzono również opiekę nad nim dyrektorowi jednej ze szkół krynickich. Nikifor zaczął już znowu malować.

## DOWODY POLSKOŚCI ŚLĄSKA



Kilka lat temu na konferencji nauczycielskiej szkół w Zabrze — nauczycielka historii mgr Janina Pieńkowska rzuciła hasło „Zbieramy dowody polskości na terenach Zabrze i okolic”. Do akcji tej włączyła się młodzież szkolna i drużyny harcerskie.

Materiałów szukano we własnych domach, u znajomych, na strychach, w różnych zakamarkach. Dotychczas przekazano już 60 cennych eksponatów do Muzeum Miejskiego w Zabrze. Na wystawie zorganizowanej obecnie przez inicjatorkę tej akcji Janinę Pieńkowską w Liceum Pedagogicznym w Zabrze obejrzeć można plon zbiórki za pierwsze półrocze obecnego roku szkolnego. Wśród eksponatów znajdują się między innymi książki w języku polskim, na których w swoim czasie uczono się pierwszej składni języka ojczystego.

## 7 DNI w skrócie

**WIDUCHOWA** (Szczecińskie) — Kilkaset hektarów łąk i gruntów ornych nad dolną Odrą znalazło się pod wodą. Ta powódź spowodowana była sztormem na Bałtyku, który ogromną falą wody zepchnął aż 100 km w głąb łąd.

**BYDGOSZCZ** — Ruszył nowy obiekt polskiego przemysłu odzieżowego. Bydgoskie Zakłady dadzą rocznie 500.000 ubrań, płaszczy itd.

**LAPY** (Białostockie) — Oddano do użytku nowy, piękny dworzec, który w tym ważnym węźle kolejowym zastąpił stary, prymitywny barak.

**CZECHOWICE** (Katowickie) — Walcownia metali jako pierwsza w Polsce produkuje aluminiowe matryce do powielaczy (ronéotypes). Matryce nie ustępują importowanym.

**REWA** (Gdańskie) — Dobiegają końca prowadzone trzeci już rok prace przy przekopie tzw. Rybitwicy Mielizny między Kuźnicami a Rewą. Pogłębiarki ryją długą rynę, która pozwoli na swobodny ruch wód i ryb w Zatoce Puckiej i na zawijanie do Kuźnicy większych statków rybackich.

**STARACHOWICE** (Kieleckie) — Przez 8 miesięcy grupa młodych Gwinejczyków będzie się szkolić w obsłudze i montażu budowanych tu samochodów ciężarowych „Star”, których Polska coraz więcej eksportuje do Afryki.

**WALCZ** (Szczecińskie) — Zespół Bałtyckiego Teatru Dramatycznego obejdzia miasta i wsie autobusem. Ostatnia wichura zwała tuż przed wozem drzewo. Nastąpiła kraksa. Na szczęście aktorzy wyszli cało. Pojechali dalej innym samochodem, ten jednak wpadł do rowu. I znowu aktorom się nic nie stało.

**NYSA** — Miejscowe zakłady opuścił 5-tysięczny samochód. Nysa wytwarza 8 typów pojazdów — m.in. furgonetki, mikrobusy, sanitarki itp. W 1961 r. — produkcja wyniesie 3.400 samochodów.

**JULINEK** (Warszawskie) — Mieści się tu centralna baza polskich cyrków. Przed sezonem odbywają się intensywne przygotowania akrobatów, zonglerów, klawnow, woltyżerów itp., którzy występować będą w 9 cyrkach.

**RACIBORZ** (Katowickie) — „Rafamet” rozpoczął budowę nowej, rewelacyjnej obrabiarki. Ta „podtorowa” tokarka będzie mogła obrabiać elementy nie tylko w fabryce, lecz bezpośrednio na torach kolejowych.

**PRUSZCZ POMORSKI** (Bydgoskie) — 2,5 miliona złotych kosztował jeden z największych i najnowocześniejszych Wiejskich Domów Towarowych na Pomorzu. Ten wiejski „Uniprix” ściągają licznych klientów.

**ZIELONA GÓRA** — Związek Młodzieży Socjalistycznej chcąc pomóc w budowie przekątnikowej stacji telewizyjnej zainicjował zbiórkę ziomu połączoną z konkursem i cennymi nagrodami. Pierwsze wyniki są obiecujące.

**POZNAŃ** — W całym województwie naliczono 40 spółdzielni produkcyjnych, które osiągnęły ponad milion złotych rocznego dochodu.

**ZAKOPANE** — Wiosenne śniegi wzmogły niebezpieczeństwo lawin. Ostatnio lawina — na szczęście bokiem — zagarnęła w okolicach Morskiego Oka 3 turystów. Wszyscy wyszli z niej żywi.

**WROCLAW** — W końcu br. będzie uruchomiony nowy zakład — fabryka lamp elektronowych. Będzie to placówka doświadczalna Instytutu Elektroniki, prowadząca jednocześnie produkcję seryjną.

**LESKO** (Rzeszowskie) — Pierwsze spośród podhalańskich 40.000 owiec, które jak co roku wypasać się będą na bieszczadzkich poloninach, pojawiły się już na halach.

**KRAKOW** — Uczeń z radioteleskopu na forcie Skała zaobserwował burzę na Słońcu. Huragany na Ziemi (a były!) ich wcale nie obchodzą.

ILUSTROWANY KALENDARZ ROBOTNICZY  
NA ROK 1961      cena 3.00zNF

do nabycia w księgarni

KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI

29 bis, rue Jean Goujon, Paris VIII, tel. BALzac 10-57



**Już wkrótce ogłosimy:**

**WIELKĄ ANKIETĘ „Tygodnika Polskiego”**

pod hasłem

**TRZY NAJPOPULARNIEJSZE POSTACI  
NASZEJ TYSIĄCLETNIJ HISTORII**

**Wśród uczestników ankiety rozlosowane  
zostaną liczne cenne nagrody**

**Pierwszą nagrodę — PODRÓŻ DO POLSKI  
(bilet w obie strony) ufundowało Biuro Podróży  
„TOURIST-ROME-FRANCE” w Paryżu**

Szczegóły w następnych numerach „Tygodnika”

## Kronika FRANCUSKA

### Spotkanie prezydentów Francji i USA

Jak stwierdza oficjalny komunikat opublikowany przez Pałac Elizejski prezydent Stanów Zjednoczonych Kennedy złoży wizytę generałowi de Gaulle'owi w Paryżu w dniach od 31 maja do 2 czerwca br.

Zapowiedź ta została przyjęta w politycznych kołach stolicy Francji z nieukrywaniem zadowoleniem. Podkreśla się, że w przeciwieństwie do premiera W. Brytanii Macmillana i kanclerza Adenauera, którzy udają się do Waszyngtonu, generał de Gaulle będzie gościł u siebie prezydenta USA.

Co będzie przedmiotem rozmów obu mężów stanu? Komentatorzy prasowi przypominają, że bezpośrednio stosunki francusko-amerykańskie układają się na ogół poprawnie. Natomiast w szerszym ujęciu — stosunków między Wschodem i Zachodem, paktu atlantyckiego, zagadnień Afryki i Azji — notowano wielokrotnie istotne rozbieżności. Wyeliminowanie istniejących różnic zdań, lub przynajmniej ich złagodzenie, próba ustalenia wspólnej linii działania znajdują się według wszelkiego prawdopodobieństwa w ośrodku dyskusji.

### Po drugiej stronie Pirenejów

Wszystkim znana jest tragedia uchodźców hiszpańskich. Zarówno w walkach z hitlerowskim najeźdźcą jak później w pokojowej odbudowie Francji i rozwoju jej gospodarki nie zabrakło republikanów hiszpańskich. Nic więc dziwnego, że zorganizowana ostatnio w salońkach hotelu Continental w Paryżu dwudniowa konferencja zachodnio-europejska w sprawie amnestii dla hiszpańskich więźniów i uchodźców politycznych spotkała się z dużym zainteresowaniem opinii publicznej. W obradach wzięło udział około 500 delegatów z 17 krajów. Napłynęły niezliczone depesze i pisma solidarnościowe z całego świata.

Porządek dzienny obejmował trzy zasadnicze punkty:

- zbadanie sytuacji politycznych więźniów i uchodźców hiszpańskich;
- krytyczną analizę „anachronicznych form, represyjnego i więziennego systemu frankistowskiego”;
- opracowanie środków działania w kierunku rozwoju szerokiego humanitarnego prądu opinii w Europie zachodniej na rzecz amnestii dla więźniów i uchodźców hiszpańskich.

Konferencja przyjęła jednomyślnie liczne rezolucje zmierzające w tym kierunku. Zalecono delegatom krajowym wystąpienie z démarchami

u ambasadorów Hiszpanii, aby zwrócić uwagę rządu frankistowskiego na sytuację więźniów politycznych i uchodźców. Uczestnicy konferencji wystosowali pisma do Zgromadzenia Ogólnego NZ, papieża i kompetentnych organizacji międzynarodowych podkreślając „wyraźne deplenty w Hiszpanii deklaracji praw człowieka”.

W każdym kraju Europy zachodniej zostanie zorganizowany „tydzień walki o amnestię polityczną w Hiszpanii”.

B. M.

## PO WYBORACH W BELGII

Z wielkim zainteresowaniem światowa opinia publiczna obserwowała marcowe wybory powszechne do parlamentu Belgii. Zakończyły się one porażką rządzącej (w koalicji z liberałami) partii chrześcijańsko-społecznej, utrzymaniem dotychczasowego stanu posiadania przez partię socjalistyczną oraz stosunkowo znacznym wzrostem mandatów po stronie mniejszych ugrupowań politycznych, jak partia flamandzka i belgijska partia komunistyczna.

Łącznie obydwie partie koalicji, rządzącej do niedawna Belgią (katolicy i liberałowie), w głównej izbie parlamentu utraciły na rzecz tych mniejszych ugrupowań politycznych 9 mandatów.

Były to po wojnie szóste z kolei wybory powszechne. Rozpisano je przedterminowo, czyli przed upływem 4-letniej kadencji parlamentu. Odbływały się w atmosferze krytycyzmu w stosunku do nowej sytuacji, w jakiej znalazła się Belgia, osłabiona gospodarczo po utracie Konga, po wielotygodniowym strajku przeciw oszczędnościowym decyzjom rządu.

W wyborach 1958 r., odbywanych w atmosferze wystawy światowej, kiedy to Belgia przeżywała swoje szczytowe osiągnięcia gospodarcze, zwycięstwo przypadło katolickiej partii chrześcijańsko-społecznej, najsilniejszej partii w kraju, a ówczesny rząd socjalistyczno-liberalny van Ackera musiał się podać do dymisji. Wtedy właśnie powstała nowa koalicja rządowa — katolików i liberałów — której premierem został wybitny ekonomista katolicki, Gaston Eyskens.

W przededniu wyborów marcowych, b. premier katolicki van Zeeland ocenił, że gospodarka Belgii jest przestarzała, choć w zasadzie jest ona nadal zdrowa, ale gdy dawniej tradycja Belgii było uczestnictwo w czołowej walce gospodarczej — dzisiaj stosuje ona archaiczne metody produkcji, a w łonie Wspólnego Rynku nie może dogonić swoich pięciu partnerów.

Jest rzeczą znamienią, że kampania wyborcza trzech głównych partii belgijskich — katolików, socjalistów i liberałów — koncentrowała się nie na przeszłości, lecz wokół hasła ogólnej rewizji i odmłodzenia przestarzałych instytucji politycznych oraz struktury gospodarczej; oczywiście, każda z tych trzech partii zachowywała pewną odrębność partyjno-programową. Wszystkie jednakże zgodnie wysuwały postulat zmniejszenia liczby ministrów w rządzie. Belgia bowiem, licząc niewiele ponad 9 milionów ludności, w ostatnim gabinecie premiera Eyskensa miała aż 23 ministrów.

Niezależnie od wszelkich, jakie być mogą, ocen wyborów z 26 marca, faktem jest, że zadna z partii belgijskich nie posiada dostatecznej platformy parlamentarnej, aby sama mogła objąć władzę. Dlatego też nowy rząd musi stanowić koalicję, która będzie tym trwalsza, im szerszą osiągnie platformę parlamentarną.

ALP



### SZTOKHOLM

W Szwecji wybudowano ostatnio lukowy most jednoprzęsłowy o rozpiętości 278 m. Łukową konstrukcję przeszła mostu wykonano z rur stalowych o przekroju 3,50 m i bardzo cienkich ściankach (2,27—2,22 cm).

W celu dokładnego zbadania nie stosowanej dotychczas konstrukcji mostowej wykonano szereg prób w specjalnym tunelu aerodynamicznym w Stuttgarcie (NRF). Próby te wykazały niewątpliwie zalety konstrukcji rurowej w porównaniu z innymi tradycyjnymi konstrukcjami mostowymi.

### BERLIN

Prezydium Bundestagu, poszerzone o przedstawicieli senatu zachodniobermberskiego, obradowało ostatnio nad dalszą odbudową berlińskiego Reichstagu. Ponure gmaśzysko, wstawione oratorskimi popisami Hitlera, odzyskać ma w ciągu najbliższych lat „dawną świetność”.

### MOSKWA

Budowniczo wie linii kolejowej Abakan—Tajszet w Kraju Krasnojarskim na Syberii napotkali na swej drodze masyw górski Wschodnich Sajanów. Zgodnie z planem, pod przełęczą Koza należało przebić tunel. Jednakże dostępu do Kozy broniła wysoka góra, której nie można było przebić tunelem ani ominąć. Postanowiono ją zatem... wysadzić w powietrze.

Cały pociąg materiałów wybuchowych — przeszło 700 ton — złożono u podnóża góry. W powietrze wyleciało 300 tys. ton skał. Góra w ogóle zniknęła z powierzchni ziemi. Na jej miejscu powstał krater o średnicy półtora kilometra.

### RZYM

Na Sycylii budowany jest zakład destylacyjny wody morskiej, przeznaczony potem do zraszania terenów uprawnych. Źródłem wielkiej ilości ciepła, niezbędnych w procesach destylacyjnych, ma być reaktor atomowy.

### GENEWA

Rocznie ginie w Europie ponad 60 tysięcy ludzi w wypadkach samochodowych. Według oświadczenia dyrektora wydziału transportowego Europejskiej Komisji Gospodarczej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, Le Vert'a, około 45 procent ofiar stanowią rowerzyści i motocykliści, a 25 procent — przechodnie uliczni, z których połowa przekroczyła 60 lat życia.

Liczba wypadków na każdy kilometr jazdy w Europie jest znacznie wyższa niż w Stanach Zjednoczonych. Przyczyną aż trzeciej części wszystkich europejskich wypadków samochodowych jest nadużycie alkoholu.

Caravelle  
Jet CONTINENTAL

PARYŻ  
WARSZAWA  
VIA BRUKSELA

SABENA

PARYŻ: 19, RUE DE LA PAIX  
LILLE: 19, RUE BUISSES  
LUKSEMBURG: 3, RUE DE PARIS  
BRUKSELA: AIR TERMINUS





Studenci francuscy oglądają ratusz poznański. Jest właśnie południe i nad zegarem ukazały się dwa małe koziołki, bodące się rogami



Zwiedzając poznańskie muzea, studenci francuscy nie omieszkali również obejrzeć Muzeum Instrumentów Muzycznych, gdzie zgromadzono wiele ciekawych eksponatów. Fortepian, który budzi takie zainteresowanie młodzieży, ma ciekawą historię — grał na nim kiedyś Fryderyk Chopin

## STUDENCI z LILLE ZWIEDZAJĄ POLSKĘ

- Pozytywka z „Madelon”
- Wesole spotkanie u „Baby Jagi”
- Słodka wizyta w fabryce czekolady

**S**EZON turystyczny dopiero się zaczyna, a już jeden z polskich fotoreporterów spotkał w Poznaniu, na rynku przed ratuszem, grupę młodzieży w czarnych aksamitnych beretach. Była to 35-osobowa wycieczka studentów z Ecole de Hautes Etudes Industrielles w Lille, która pod opieką dwu profesorów tej uczelni zwiedza autobusami Polskę. Fotoreporter wybrał się z całą grupą do Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu. Wielką przyjemność sprawiła młodzieży stara pozytywka z francuską piosenką „Madelon”, którą też wszyscy chórem zaśpiewali. Okazji do śpiewu było zresztą więcej. Kiedy w jednej z wiejskich spółdzielni produkcyjnych pod Poznaniem częstowano młodych Francuzów gościnnie winem, również nie obeszło się bez „Boire un petit coup c'est agréable...”

Dalej trasa wiodła przez Warszawę. Plan wycieczki zgodnie z zainteresowaniami uczelni obejmował zwiedzanie obiektów przemysłowych. W przeddzień wyjazdu do Krakowa odbył się przyjemny wieczorek u „Baby-Jagi”, w kawiarni jednego z warszawskich domów akademickich, gdzie młodzież polska podejmowała swoich francuskich kolegów. Tańczono i śpiewano wspólnie piosenki, ale przede wszystkim rozmawiano i dyskutowano przy czarnej kawie.

Kierownik grupy studenckiej, p. Eduard Michel zapytany, czy on i jego koledzy znaleźli jakies charakterystyczne różnice między młodzieżą francuską a polską, odpowiedział:

— Polacy są mniej spontaniczni, mniej bezpośredni przy pierwszym zetknięciu, ale za to o wiele bardziej gościnni. Poza tym z młodzieżą polską rozumiemy się bardzo dobrze. I w ogóle dobrze czujemy się w Polsce, jak chyba wszyscy Francuzi. Rozmawialiśmy przed wyjazdem ze znajomymi, którzy byli już w Polsce i wynieśli bardzo miłe wrażenia, polubili ten kraj, zaprzyjaźnili się z wieloma Polakami. Mówią, że chętnie znów tu przyjadą.

— Zwiedzaliśmy Politechnikę Warszawską. Czy program i warunki studiów są podobne jak we Francji?

— Na uczelniach polskich jest większa specjalizacja, większy nacisk kładzie się również na ćwiczenia praktyczne, podczas gdy u nas program jest bardziej ogólny, teoretyczny. U nas specjalizację wybiera się dopiero po studiach, odbywając staż. W związku z tym Politechnika Warszawska ma o wiele lepsze wyposażenie techniczne, bardzo nowoczesne aparaty, przyrządy, maszyny, na których przeprowadza się ćwiczenia praktyczne. W ogóle wydaje nam się, że warunki studiów są u was łatwiejsze. Widzieliśmy kluby studenckie, teatryki. Tego u nas nie ma.

— Czy pobyt w Warszawie był dla was interesujący?

— Tak. Zwiedzaliśmy bardzo nowoczesną Hutę Warszawa — mówi jeden ze studentów, p. Sablon — i bardzo słodką fabrykę czekolady „E. Wedel” (22 Lipca). Nie obeszło się oczywiście bez próbowania. Najedliśmy się czekolady po uszy! Była bardzo smaczna. Zrobiliśmy również wycieczkę do Żelazowej Woli, gdzie urodził się Chopin.

— A dalszy program podróży?



Po obejrzeniu zbiorów wesola gromadka opuszcza stary gmach Muzeum Instrumentów Muzycznych

— Nie wiemy, czy zdążymy wszystko obejrzeć, bo plany mamy bardzo szerokie. Teraz jedziemy do Krakowa i Nowej Huty. Mamy być również w Oświęcimiu. Jeżeli będzie czas, to wyskoczymy w góry do Zakopanego. Obejrzymy również nową elektrownię wodną w Rożnowie i słynny przełom Dunajca. Potem mamy zwiedzić klasztor w Częstochowie, kopalnię węgla w Katowicach, a stamtąd pojedziemy do Wrocławia. Z Wrocławia rozpoczniemy już drogę powrotną do Lille — kończy p. Michel.

Zyczymy więc sympatycznym studentom „bon voyage!” i wielu ciekawych, miłych wrażeń z podróży po Polsce.



A oto piękny, zdobiony ornamentami i malowanym freskiem fortepian francuski. Obok instrumentów znanych, Muzeum posiada także wiele ciekawych, nie używanych już, które rzadko gdzie się zachowały

## SERDECZNOŚĆ, GOŚCINNOŚĆ, ZAINTERESOWANIE POLSKIMI SPRAWAMI

**P**RZED KILKOMA tygodniami bawiła we Francji 5-osobowa delegacja Rady Uczelnianej Zrzeszenia Studentów Polskich przy Uniwersytecie Warszawskim, zaproszona przez Union Nationale des Etudiants de France, a ściślej mówiąc sekcję tego związku — Fédération des Groupes d'Etudes de Lettres (grupa działaczy UNEF była w zeszłym roku w Polsce).

W ciągu dwutygodniowego pobytu w Paryżu i jego okolicach oraz dwóch dni spędzonych w Reims, grupa Polaków zetknęła się z młodzieżą reprezentującą rozmaite wydziały i środowiska. Polscy studenci spotykali się z serdeczną gościnnością i jeśli nie zawsze może nawet z najdokładniejszą znajomością spraw dotyczących Polski, to przynajmniej z dużą do niej sympatią. Francuzi żywo interesują się literaturą polską, polskim filmem współczesnym. Wykłady nowo mianowanego profesora literatury polskiej na Sorbonie, prof. Jean Bourilly, cieszą się dużym powodzeniem wśród studentów nie tylko wydziałów filologicznych, a na język polski w Instytucie Języków Wschodnio-Europejskich ucześniejsza około 70 osób. Na Sorbonie jest również wielu chętnych do nauki polskiego, ale nie mogą się oni doczekać lektora, który miał już dawno przyjechać z Krakowa.

Wydaje się, że poza Chopinem i Paderewskim muzyka polska jest we Francji mało znana. Wielką rolę odegrała Filharmonia Narodowa, której występy w zeszłym roku we Francji spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem.

W czasie pobytu w Paryżu studenci odwiedzili lokal Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej i spotkali się z władzami Towarzystwa. Rozmowa toczyła się w atmosferze bardzo serdecznej i bezpośredniej. Działacze tego „ośrodka polskości” szczerze mówili o bolączkach, które utrudniają im pracę. Np. Francuzi specjalnie interesują się polskim folklorem („Mazowsze”, „Śląsk”, sztuka ludowa), problemami społeczno-ekonomicznymi w Polsce i oczywiście polskim sportem. Zapotrzebowanie na wydawnictwa z tych dziedzin we Francji wielokrotnie przerasta możliwości Towarzystwa. Cierpi ono ciągle na brak dostatecznej ilości materiałów i publikacji.

Polscy studenci wszędzie, gdzie gościli — w Paryżu, w Reims i w Saint-Denis — byli tak nadzwyczajnie przyjmowani, tak gościnnie i życzliwie, że — jak podkreślali — przysłowiowa „polska gościnność” znalazła się w zagrożeniu.

Uczestnik

## WIADOMOŚCI KULTURALNE

▲ **SAINT-VALLIER** (Saône-et-Loire) Odbyły się tu „Journées d'Etude” polskich tańców ludowych dla zespołów folklorystycznych ze Środkowej Francji. „Dniami” kierował z ramienia FSGT p. Teglia.

▲ **SAINT-NICOLAS** (Meurthe-et-Moselle) Dużym powodzeniem cieszył się seans polskiego filmu humorystycznego „Pan Anatol szuka miliona”.

▲ **NANCY** (Meurthe-et-Moselle) Koncert znakomitej pianistki polskiej, Barbary Hesse-Bukowskiej, w Salle Poirel w Nancy był poważnym wydarzeniem artystycznym w tym mieście. Bukowska grała z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej Państwowego Konserwatorium w Nancy pod dyktando prof. Dautremer.

▲ **PONT-A-MOUSSON** (Meurthe-et-Moselle) Seans filmu „Pan Anatol szuka miliona” przyciągnął bardzo liczną publiczność polską i francuską z Pont-a-Mousson i okolic.

▲ **UCKANGE** (Moselle) Z kolei film „Pan Anatol szuka miliona” zawedrował do Uckange, budząc wśród miejscowej ludności szczerą wesołość.

▲ **MONTLUCON** (Allier) Z inicjatywy Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie odbył się odczyt adiunkta Uniwersytetu w Łodzi, p. Kupisza, poświęcony z wyświetleniem filmu polskiej produkcji „Ludzie Niebieskiego Krzyża”.



# GDANŃSK

## zawsze wierny

**W**ASATY oficer rajtarii podniósł dłoń, odzianą w długą, łosiową rękawicę. Poczci szlachty polskiej, na czele którego jechał młody, pięknie aczkolwiek bez zbytku przybrany mężczyzna, zatrzymał konie.

— Waszmościowie do kogo? — spytał grzecznie oficer.

— Poseł warszawskiej konfederacji, wojewoda poznański Stanisław Leszczyński, do Jego Królewskiej Mości Karola XII!

Rajtarski uśmiechnął się.

— Macie panowie szczęście, gdyż król zamierza wyjechać jutro z Kliszowca... — tłumaczył. — Proszę za mną. Chociaż... — uśmiechnął się znowu — powinienem waszmościom zawiązać oczy, gdyż należycie do wrogiemu Szwedom narodu, jednakże nasz władca nie żywi do was nienawiści. Nie może tylko ścierpieć tego przybłądy z Saksonii, Augusta II Mocnego.

Skirnął na jednego z żołnierzy, by podał mu konia, zrećnie wskoczył na siodło i ruszył stępą. Po kilku minutach rajtarski zatrzymał się przed drewnianym dworkiem, przed którym stała grupa wyższych oficerów szwedzkich.

— Jesteśmy na miejsul! — objaśnił.

— Powiedz mi, panie oficerze — rzekł przyciszonym głosem Leszczyński — który z nich jest królem. Nie chciałem go jeszcze nigdy, a nie chciałyby popęlić niezręczności...

— Ten! — rzekł krótko Szwed, wskażując palcem.

Leszczyński spojrział i zdumienie odebrało mu mowę. Jeden z najpotężniejszych władców w Europie wyglądał, jak prosty ciura obozowy. Ubrany był w grube, niebieskie sukno z miedzianymi guzami, w ciężkie juchtowe buty, sięgające mu za kolana, opasany szerokim bawolim rzemieniem. Jedyną ozdobę stanowiła czarna jedwabna chusta, owijająca mu szyję. Twarz młoda, juna...

Wysłannik konfederatów zsunął się z siodła i podszedł do grupy. Tu skłonił się głęboko przed młodym królem i spokojnym głosem wyjaśnił cel swego przybycia. Karol XII wejrzał na niego z zaciekawieniem i przez chwilę obaj wpatrywali się w siebie. Snać lustracja ta dla obu wypadła jednakowo, gdyż niemal jednocześnie uśmiech pojawił się na ich twarzach.

— Czy przywozisz Wasz listę magnatów, popierających Augusta? — spytał wreszcie król.

Leszczyński skłonił głowę.

— Najjaśniejszy Panie! — odparł spokojnie. — Musiałbym mieć ze sobą spis wszystkich Polaków, gdyż wszyscy nie sprzeciwialiśmy się udziałowi naszych wojsk w tej nieszczęsnej wojnie północnej. Ja sam, który mam honor rozmawiać z Waszą Królewską Mością, nie jestem bez winy. Przybyłem tu prosić Wasz Majestat, aby — skoro już August został należycie pokarany — zechciał okazać memu narodowi współmiłomysłowość wielkiego wodza...

Ledwie dostrzegłne zadowolenie błysnęło na junackiej twarzy Karola.

— Żywię dla Polaków głęboki szacunek — oświadczył po krótkim namyśle. — I właśnie dlatego pragnę ich uwolnić od narzuconego im siłą króla. Oświadczam więc Waszmości, że chociażby przyszło mi siedzieć tutaj i 50 lat, nie dopuszczę do tego, by August utrzymał się na tronie. Musicie wybrać sobie innego władcę...

**K**IEDY Leszczyński przywoził odpowiedź szwedzkiego króla do Warszawy, konfederaci jednogłośnie postanowili wypowiedzieć posuszeństwo Augustowi i ogłosili bezkrólewie. Przebywający w stolicy posłowie innych krajów doradzali wybór księcia Conti, Rakoczego lub księcia Odeschalchi, jednakże skonfederowana szlachta żądała króla-rodaka. Jako kandydatów wskazywano hetmana litewskiego — Kazimierza Sapieha, kasztelana krakowskiego — Hieronima Lubomirskiego, wreszcie padło nazwisko Stanisława Leszczyńskiego, cieszącego się ogromnym wzięciem u szlachty. Prymas Polski, Radziejowski, zagrożony przez papieża kłatwą, czym prędzej udał się do obozu Karola. Narada trwała krótko. Prymas przedstawił królowi kandydatów, wyjaśniając szczerze, że Sapieha

jest zbyt pyszałkowany, by przypaść do serc obywatelom, że Lubomirski słynie ze sknerstwa i jest już zbyt stary, zaś Leszczyński — zbyt młody, gdyż liczy zaledwie 27 lat.

— To znaczy, że jest starszy ode mnie o siedem lat! — zaśmiał się wstydliwie Karol. — Najchętniej widziałbym na waszym tronie jednego z synów Jana Sobieskiego, dla którego czuję wielkie uwielbienie. Ponieważ jednak August uwieził obu w Saksonii, widzę jednego tylko człowieka, godnego piastowania tak odpowiedzialnej funkcji. Jest nim wojewoda poznański, Stanisław Leszczyński...

19 lipca 1704 roku huk działań ogłosił światu, że zebrani na elekcji posłowie wszystkich ziem Królestwa Polskiego obrali królem Stanisława Leszczyńskiego. W trzy tygodnie później generał Loewenhaupt rozbił wrogie Stanisławowi oddziały Wiśniowieckiego, a generał Meiersfelds rozgromił w pobliżu Poznania, liczące 6 tysięcy wojska saskie, wspierające Augusta. Sam August po krótkotrwałym pobycie w zdobytej przez swe oddziały Warszawie, uszedł do Saksonii.

Niedługo trwało panowanie Stanisława. W roku 1711 August II, wspierany przez cara Piotra Wielkiego, wrócił na tron. Leszczyński udał się wówczas do szukającego schronienia w Turcji po klęsce pod Połtawą (1709 r.) Karola XII i w czerwcu 1714 r. pod przybranym nazwiskiem hrabiego de Kronstein wyjechał z Benderu na turlackę, trwającą dziesięć lat...

\* \* \*

**O**TO moja przyszła małżonka! — Minister młodzieńczego króla Francji, Ludwika XV, książę Bourbon, pokazał otaczającym go dworzanom wizerunek ślicznej dziewczyny.

— Kim jest wybranka? — zainteresowali się wszyscy.

— Dobra krew — chełpił się książę. — To córka byłego króla Polski, Stanisława Leszczyńskiego, mieszkającego obecnie w Alzacji.

— Pokażcie i mnie jej obraz, bym mógł podziwiać gust mego ministra! — ozwał się przechodzący korytarzem Ludwik XV.

Książę de Bourbon z uszanowaniem wręczył mu portrecik. Król spoglądał długo.

— Jeśli osoba podobna jest do wizerunku — rzekł wreszcie w zamyśleniu — to istotnie zasługuje na wielką miłość...

— Wasza Królewska Mość zdaje się zapominać — uśmiechnął się Bourbon — że w Wersalu mieszka już infantka hiszpańska, Maria Anna Wiktoria, przeznaczona mu na małżonkę.

Król machnął lekceważąco ręką...

Była to brzemienna w skutki rozmowa. Po kilku dniach kardynał Rohan udał się do miejsca pobytu rodziny Leszczyńskich na zamku Kronweissenburg. Po serdecznym powitaniu odwołał króla na bok i ścisłając głos, oznajmił:

— Przybywam tu w tajemnej misji. Król Francji, Ludwik XV, ma szczerzy zamiar pojąć Marię, córkę Waszej Królewskiej Mości za małżonkę...

Roześmiana twarz Leszczyńskiego nabrała surowości.

— Jeśli to są żarty... — zaczął, ale kardynał przerwał mu w połowie zdania.

— Nic podobnego! — zaprzeczył goryliwie, kładąc dłoń na piersi. — Mówię najzupełniej poważnie...

Leszczyński namyślał się przez chwilę.

— Pozwolisz, Wasza Dostojność, że zapytam o to córki?

Kardynał skinął głową. Król opuścił gabinet i pośpieszył do komnaty żony.

— Mario! — zawołał u proga. — Zdaje się, że i przed naszymi wrotami zaświeciło słońce...!

15 sierpnia 1725 roku w strasburskiej katedrze książę Filip Orleański wziął w zastępstwie Ludwika ślub z Marią.

W życiu Stanisława Leszczyńskiego rozpoczynała się nowa era...

dalszy ciąg nastąpi

## BIURO PODRÓŻY

# TOURPOL

21, rue BERGÈRE — PARYŻ (9<sup>e</sup>) tel. PRO-31-04

Oficjalny przedstawiciel ORBISU

Organizuje

## wyjazdy grupowe do rodzin w POLSCE

W okresie od MAJA do WRZEŚNIA  
wyjazdy grup w każdy poniedziałek

PARYŻ — POZNAŃ  
PARYŻ — WROCŁAW  
METZ — WROCŁAW  
LILLE — POZNAŃ

Zapisy i informacje:

PARYŻ — TOURPOL

21, rue Bergère — Paris 9<sup>e</sup>, métro Montmartre, tel. PRO-31-04

### OKRĘG PARYSKI

ARGENTEUIL (S. et O.)  
SZCZEPANKOWSKI Fran.  
112, rue A. Belin

BLANC MESNIL (S. et O.)  
BRUCHWALSKI Edmond  
81, av. Normandie-Niemen

SOISSONS (Aisne) — KRUK Antoni  
21, rue de Coligny

ST. MARTIN LONGUEAU  
(Oise)

KALUŻA Józef  
62, route de Flandres  
SENS (Yonne)  
BOSEK Stanisław  
11, rue V. Guichard

### NORMANDIA

GIBERVILLE (Calvados)  
GAŁKOWSKI Mieczysław  
4/5 rue Marguerite

POTIGNY (Calvados) — BARYLAK Stefan  
38, Clos Michel

LE HAVRE GRAVILLE  
(S. Mme.)  
BŁAŻEJCZYK Fran.  
1, Impasse Réal

### BRETANIA

COUERON (Loire Atl.)  
SOLARCZYK Stanisław  
9, Cité Bossis Navale

LE MANS (Sarthe)  
WAWRZYŃIAK Józef  
21, rue Jean Mermoz

### FRANCJA ŚRODKOWA

DIJON (Côte d'Or)  
SKOWRON Henryk  
88, rue d'Ahuy

LA TRONCHE (Isère)  
ZAPOROWSKI Stanisław  
Les Roitelets B. S.

MARYZYS par LA MACHINE  
(Nièvre)  
MISIACZYK Stanisław

MONTLUÇON (Allier)  
SKALSKI Władysław  
87, rue Principale  
Cité Dunlop

ST. ETIENNE (Loire)  
Pani ZIELIŃSKA  
71, rue Louis Soulié

GAUTHERETS 153/1  
par ST. VALLIER (S. et L.)  
DIUBEK Jan  
LES FONTAINES d'UGINES  
(Isère)  
GŁADKI Antoni  
23/2, av. Paul Girod  
MONTBARD (Côte d'Or)  
KRÓL Franciszek  
Rue Edmé Piot  
ROCHE LA MOLIERE (Loire)  
MIELOCH Jan  
Cité Montjoie 199  
ST. PIERRE LA PALUD  
(Rhône)  
KŁYS Tomasz  
636, rue Joseph Gay

### FRANCJA POŁUDNIOWA

CAGNAC-LES-MINES (Tarn) — ELŻBIECIAK Józef  
— rue Jean Jaurès Villa Roselva

LILLE — TOURPOL

— 8, Place aux Bleuets — Lille (Nord)

METZ — TOURPOL — REPUBLICAIN LORRAIN —

— 17, rue Serpenoise METZ (Moselle) tel. 68.58.00 i u wszystkich agentów lokalnych



# WIELKI ŚWIĄT MAŁYCH ZNACZKÓW



Odpoczynek po pracy, całkowite oderwanie się od codziennych trosk. Zagubienie się w niezwykłym świecie znaczków. To wielka przyjemność!

**B**ONJOUR, Monsieur Burkowski! Dzisiaj niewiele — woła listonosz, podając szybko dwa listy z Holandii, jeden w Włoch, jeden z Argentyny, jeden z Polski i trzy z Paryża.

To „niewiele” zdziwiłoby wielu ludzi. Osiem listów z różnych stron świata, to chyba nieźle, prawda? Ale p. Józef Burkowski z Roubaix przyzwyczajony jest do otrzymywania znacznie obfitszej poczty. Będąc zamilowanym filatelistą, prowadzi wymianę znaczków pocztowych z piętnastoma krajami świata. Najwięcej listów otrzymuje z Polski i z Francji, stara się bowiem o zebranie pełnej kolekcji znaczków obu tych krajów. Ale jednocześnie pan Burkowski zbiera też inne znaczki.

Wielu ludzi odnosi się do filatelistyki z całkowitą obojętnością, a nawet z lekceważeniem. Na pewno niejednym z tych „obojętnych” wyszedłby z domu państwa Burkowskich jako entuzjasta filatelistyki.

— Interesuje mnie każdy znaczek, który bez względu na to, jaki go kraj wydał, ma coś wspólnego z Polską — wyjaśnia nam pan Burkowski. — Proszę popatrzeć. Oto znaczek chilijski z portretem naszego uczonego, Ignacego Domeyki. A tutaj znaczki z Mickiewiczem: czeski i radziecki. Tu francuski z Kopernikiem i Chopinem i z widokiem placu Stanisława Leszczyńskiego w Nancy (po środ-

ku placu stoi pomnik polskiego króla). A to znaczek amerykański z polską flagą.

W sumie p. Burkowski posiada w kolekcji „poloniców” 275 znaczków z 53 różnych krajów. Oprócz znaczków z portretami sławnych Polaków (p. Burkowski sypie znowu przykładami: Ignacy Paderewski na amerykańskim, Kopernik na chilijskim, Maria Curie-Skłodowska ra tureckim), są i inne ciekawostki, np. lokomotywy polskiej produkcji, sprowadzone z Polski, widnieją na znaczkach Indii. W dalszym ciągu kolekcji znajdują się znaczki greckie, które na zamówienie poczty greckiej wydrukowano w Polsce.

Nie koniec ra tym. Są w kolekcji Józefa Burkowskiego znaczki zagraniczne, do których używany był papier sprowadzany z Polski! Jego zdaniem (i nie można odmówić słuszności takiemu stanowisku filatelisty), są to także w pewnym sensie „polonica”.

Znaczek pocztowy już dawno przestał być zwykłą nalepką potwierdzającą uregulowanie opłaty pocztowej, a stał się emisariuszem swego kraju, docierającym do każdego zakątka świata i szerzącym wiedzę o nim, o jego kulturze, rauce, pięknie krajobrazu, o ludziach tego kraju. Dlatego znajduje tylu entuzjastów i zamilowanych zbieraczy.



Pani Burkowska podziela w pełni zainteresowania męża. Trudno aby nie przejęły się namiętnością filatelisty i filumenisty jego własne dzieci. Ryszard, 13-letni, zbiera wszystko po trochu, a 14-letnia Jasia doszła już do poważnej kolekcji znaczków z godłami miast i krajów. Rozszerza to znakomicie wiadomości dzieci w zakresie geografii i historii, rozwija zmysł estetyczny, przyzwyczajają do porządku i systematyczności, rozbudza zainteresowania (patrz zdjęcie z lewej)



Znaczki z portretami Chopina i Kopernika (powyżej na prawo) wchodzi w skład dwóch serii francuskich przedstawiających sławnych cudzoziemców. Wydane zostały kolejno w 1956 i 1957. A w roku bieżącym ukaże się znaczek z wizerunkiem znanego francuskiego poety, Guillaume Apollinaire, który był Polakiem z pochodzenia (właściwe nazwisko Kostrowicki)



A oto „polonica” wśród znaczków francuskich. W 1938 roku poczta francuska wydała znaczek z wizerunkiem Marii Curie-Skłodowskiej i jej męża, Piotra Curie. Plac Stanisława Leszczyńskiego w Nancy znajdujemy na dwóch znaczkach francuskich (w zmienionych kolorach), wydanych w latach 1947-48

Oprócz filatelistyki pasjonuje p. Burkowskiego filumenistyka — kolekcjonowanie etykiet od pudełek z zapalkami. Zbiory z tego zakresu są równie imponujące (na prawo)





# „SŁOWIKI POZNAŃSKIE”

Dokończenie ze strony 3

stąd właśnie wywedrował do Polski. Gorącymi oklaskami przyjęto zarówno „poznzańskie słowiki”, jak i znakomitą polską pianistkę Barbarę Hesse-Bukowską, która wystąpiła z bogatym programem chopinowskim.

Na koncercie w Nancy licznie stawili się przedstawiciele miejscowej i okolicznej Polonii. Było wśród nich wiele osób, które od dawna nie widziały Kraju. Ci ze szczególnym wzruszeniem przeżywali koncert.

W dniach poprzedzających Wielkanoc szczególną aktualność miały świetnie wykonane pieśni takie jak „Crucifixus” Antoniego Lotti lub „Eli” George Deakardosa. Potem kolej na pieśni francuskie, na „Śpiew ptaków” C. Jannequina, na znaną, a jakże uroczą w wykonaniu chóru piosenkę „Frère Jacques” — i znowu sala grzmi burzą oklasków. Przy „Krakowiaku” Moniuszki siedzące niedaleko Rodaczki — jedna z Kalisza, druga ze Stopnicy — ocierają oczy. Porywa salę kapitalna piosenka w gwarze kurpiowskiej „Bzicem kunia” K. Szymanowskiego i śliczna kołysanka „Kaczor” St. Wiechowicza, jak również na „bis” śpiewana pieśń Moniuszki o tym, jak „Przylecieli sokołowie pod wiśniowy sad”... Tak było również i później w Lens i w Bruay-en-Artois.

W czasie występu w Nancy idźmy z Rodaczkami za kulisy. Siwowłosa Polka macierzyńskim gestem przygarnia któregoś z malców, pyta o Poznań, prosi o podpis na programie. Inna pyta z troską: — Czyście aby nie zmęczeni? Długa podróż, męcząca droga! — Zagadnięty chłopiec prostuje się z dumą

i oświadcza: — Niel Ani trochę! Ja jestem bardzo silny, a inni też!

W Lens niektóre „słowiki” spotykały krewnych. Jakże cieszył się mały Jurek Witkowski, witając w dalekim zakątku Francji wuja i ciotkę, osiadłych tutaj od ćwierćwiecza z górą. Krewni nie mogli się nacieszyć chłopcem; byli wprawdzie w Kraju przed dwoma lub trzema laty, ale od tego czasu malec urosł, zmężniał. Teraz widzieli go na estradzie, uczestniczącego w koncercie! To istotnie powód do zadowolenia i dumy! Również Romka Lisieckiego otoczyła gromadka kuzynów, którzy na koncert i na spotkanie z krewniakami przyjechali z Calonne-Ricouart.

W Bruay-en-Artois dwa przezornie przygotowane magnetofony „łowiły” głosy „słowików poznzańskich”. Chór odjedzie, ale pieśni jego pozostaną utrwalone na taśmie.

W sali renesansowego ratusza w Arras „słowiki” przyjęte zostały przez reprezentantów miejscowych władz. Krótkie, serdeczne przemówienie, nawiązujące do tradycji przyjaźni polsko-francuskiej i związków kulturalnych pomiędzy obydwoma krajami, wygłosił zastępca mera tego miasta, p. M. Cléret. Obecny był również sekretarz mera, p. M. Derôme. Dyrektor Stuligrosz wręczył panu Cléret piękny album Poznania. Przy pół-kieliszku szampana (na który wyjątkowo zezwoliło chłopcom kierownictwo chóru) gromko odśpiewano na cześć władz miejskich chóralny toast „Niech żyją nam”!

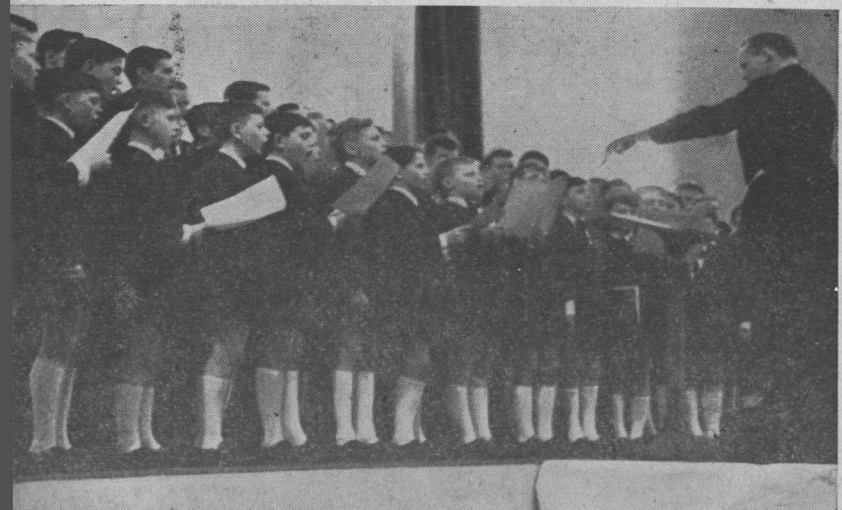
Ku odjeżdżającym autobusom wyciągało się wszędzie mnóstwo rąk. Życzono „słowikom” dalszych sukcesów w Paryżu i Strasburgu; sprawdziły się te życzenia podczas koncertu w paryskiej sali Conservatoire! Słychać było prośby: — „Przyjedźcie do nas jeszcze!”



P. Cléret, zastępca mera miasta Arras, Guy Molle



Wśród słuchaczy w Bruay-en-Artois podobnie jak w Lens na widowni licznie zgromadzili się przedstawiciele miejscowego duchowieństwa... oraz zakonnice (patrz zdjęcie na prawo). A było czego słuchać. Wszystkie pieśni brzmiały pięknie, świeżo i wzruszyły serdecznie całą widownię







ta, przyjął chór w sali renesansowego ratusza. Chłopcy z zaciekawieniem oglądali wnętrze budynku



— Jak dawno istnieje wasz chór? Ile razy wyjeżdżaliście za granicę? Czy chłopcy chodzą do szkoły?... Dyrektor Stefan Stuligrosz nie może nadażyć z odpowiedziami, wręcza więc z rąk do rąk wędrujące kilkunajdziesiąt informatory, w których można znaleźć wiele wyczerpujących wiadomości o „słowikach poznańskich”



Ksiądz kanonik Sołtysik z Nancy ma niejedną tematykę do rozmowy



Czyż można nie roześmiać się słuchając takich pieśni, jak „Śpiew ptaków” Jannequina, „Bzicem kunia” Karola Szymanowskiego, czy „Wesoła śpiewka” Krenza?! Na występie śmiano się serdecznie. Na koncercie w Lens obecni byli liczni działacze różnych organizacji i stowarzyszeń polskich (zdjęcie poniżej)



— Ciocia!... Jurek Witkowski rzuca się na szyję pani Wróbel z Harnes. Wzruszające jest to spotkanie. Od ostatniego widzenia upłynęło parę lat. Również Romka Lisieckiego otoczyli krewniacy, Tunowscy, którzy przyjechali na koncert z Calonne-Ricouart ale przecież i nieznajomi gościli chłopców z Poznania jak swoich





Klemens Łohojski to starszy jegomość, który stracił wszystkich najbliższych i dziwadła. Zachował jednak pogodne spojrzenie na świat i przede wszystkim szczerą życzliwość dla ludzi. Toteż w urzeczywistnieniu jego marzenia — zdobycia kawałeczka ziemi na terenach pracowniczych ogródków działkowych w Warszawie — starają mu się pomóc lokatorzy kamienicy, w której mieszka. Aby uzyskać prawo posiadania działki, trzeba mieć stałą pracę. Stolarz Jan Strojny proponuje Łohojskiemu odstąpienie skrawka własnej działki.

(3)

— No, no, no! Widzi pan, od razu zga-dłem, że pan fachowy praktyk — ucieszył się Jan Strojny. — Co pan masz łązić, szukać. Powiadam, bierz pan kawałek ode mnie. Ja tam, co tam, grosza od pana nie chcę. Ja tę działkę to dla dzieci głównie, żeby miały gdzie polatać, tych tam jagód poskubać. Zona też lubi posiedzieć i żeby kwiatki miała latem do mieszkania, jabłek parę na zimę. Ja tam, co-o tam...

W samej rzeczy Jan Strojny prowadził działkę wzorowo, ale miał ją głównie dla przyjemności, dla szczęścia. Co innego Bazyli Stys. Ten był człowiekiem rachunkowym. Działka winna mu była nie tylko dawać wszystko co potrzeba do stołu, nie tylko wyżywić króliki, ale i czysty dochód przynosić. Stysowie prowadzili wysokogatunkowe kwiaty, na które umieli znajdować amatorów i w swojej kamienicy, i w sąsiednich. Nakłady Stysów na działkę były w istocie spore, ale Wiktoria Stysiowa, osoba zazwyczaj narzekająca, sama mówiła Osieckiej, że tego lata zebrała za same róże nieliczny dochód, bardzo różany był rok. Osieccy, oboje z artystycznego świata — on był kompozytorem i skrzypkiem, ona pracowała w dziale teatralnych słuchowisk radia — do lekkomyślności chcieli byli na kwiaty, co wprawiało w okrutny gniew ich „gosposię”, starą Leopoldynę Kędziorek.

— Ady krew mnie zalewa — mówiła — jak się te stróże — nie uznawała terminu „dozorca” — pchają tu ze swojemi kwiatami, pieniądze tylko z kieszeni państwa wyciągają. Jakie to chytne ludzie — irtowała się, choć żyła w przyjaźni ze Stysową. — I nigdy im nie dosyć. Jeszcze za te kwiatoszyska zdzierają. A niech zdzierają, jak są takie idyoty, co kupują — biła złym okiem w „swoją panią”.

— Wcale znowu tak nie zdzierają — opowiadała Wanda — biorą tyle, co i na targu, a ich kwiaty dwa razy dłużej stoją. Świeżutkie, prosto z grzędy.

I żeby udobruchać Leopoldynę, Wanda wymieniała fikcyjną, śmiesznie małą cenę, jaką rzekomo zapłaciła Stysiom ostatnim razem. Na to Leopoldyna podnosiła sprawę starań Łohojskiego o działkę. Za dużo się o tym w domu Osieckich mówiło, żeby nie

# Trzecia jesień

czuła się zagrożona. Całe życie czuła się czymś obrażającym ją zagrożona.

— Co ten dziad sobie myśli — burczała. — Działki mu się zachciało. I jeszcze panią namawiał! Ciągłe tylko słyszę o tej działce i o tej działce! Ja już wiem, jak to będzie! Państwo wezmą działkę, a ja będę musiała na niej robić. Może ten dziadyga będzie robił? Sam ledwo łązi.

Wanda Osiecka patrzyła na Leopoldynę w osłupieniu.

— Co się też Poldzi przysniło? Najpierw nie bierzemy jeszcze żadnej działki. A jeśli byśmy wzięli, to nie dla nas przecie. To tylko o dla Łohojskiego. I Łohojski nie jest żaden dziadyga.

Osiecką drażniło, gdy słyszała, jak o Łohojskim odzywano się: „ten stary”, „dziad”, „dziadyga”; według niej w tym wyniszczonym, zaniedbanym człowieku było coś młodego, choć nie wiedziała co. Zapragnęła wytłumaczyć Leopoldynie, że on jest bardzo jeszcze żwawy i taki uczynny, taki zawsze gotowy do pomagania drugim; prawda, że i ludzie mu pomagają przeżyć, ale on o to nie dba, nigdy się sam o nic nie upomni, a ile przysług wyświadcza bezinteresownie, chociaż tak mało może! Leopoldyna przyjęła to inaczej. Nie mogła jakoś zrozumieć nic z przemian dokonujących się w świecie i złościła się, gdy mówiono, że dokonują się także dla niej. Ale Łohojski to był w jej oczach widomy i zrozumiały akt pomsty społecznej. Nie pocho-dził przecie z takich jak ona, dziecko wiejskiej biedoty. A upadł niżej chyba niż ona; i gorzej mieszka, i w dziurach, łątach jak strach na wróble chodzi.

— Ja wiem, że on nie z dziadów — upierała się mściwie. — Ale jak taki głupi, że zdziaździł i zeszedł na psy, to niech się nie tka, gdzie nie trza. Na co mu działka? Czy to ja się staram o działkę? Niech pilnuje, żeby go z tej dziury zapowietrzonej nie wysiadali, co w niej siedzi jak szczur. Milicja już znowu po niego przysyłała.

— Poldziu, przecie nie można tak o drugim człowieku... — próbowała Wanda wszcząć wspaniałą rozmowę, dla której nikt nie zdawał jej się nazbyt lichym partnerem.

— Daj spokój — przerwał Osiecki — Poldzia chce jak najlepiej, tylko źle to wyraża.

I szedł wygrywać swoje skrzypcowe tryle, a potem rozmawiali już sami o działce dla Łohojskiego. Mowy nie było, żeby kto-

re z nich znalazło bodaj „ogryzek” czasu na obrabianie działki. Nadto byli oboje na wskroś mieszcuchami, do roboty na działce nie ciągnęło ich z tą pasją, która w największym nawale pracy potrafi znaleźć nie istniejącą z pozoru dwudziestą piątą godzinę dla ulubionego zajęcia. Szło tu o co innego; żeby Łohojski, nie mogąc uzyskać własnej, mógł pracować na ich wymaganej działce. Proponował opłacać koszty albo dzielić się wedle umowy płodami. To niemożliwe. Oczywiście, żadnych opłat ani tych płodów od niego by się nie brało, chyba za pieniądze, po ludzku biorąc byłby to dobry uczynek pomóc w ten sposób komuś, co marzy o tej działce jak o niczym na świecie. Ale zawsze jest w tym jakaś szczypta oszustwa. Bo, oczywiście, działki przysługują tylko ludziom zatrudnionym i obowiązującym się osobiście z rodziną je uprawiać. A do tego wszystkiego, żeby tak do gruntu wiedzieć, kim jest naprawdę ten Łohojski. Postać trochę dziwaczna, ale bardzo sympatyczna, i to od pierwszego wejrzenia. Wprowadził się do kamienicy przed samym powstaniem i w czasie powstania dał się tu ludziom poznać. Był wtedy obrośnięty kudłatą brodą, w zasmolonej rdzawej twarzy świeciły zamysłone niebieskie oczy, na głowie nosił śmieszny czerwony beret. „Patri, Tadziu — powiedziała wtedy Wanda Osiecka do męża — zupełnie postać z powieści Wiktora Hugo”. Człowiek w czerwonym berecie krążył po piwnicach, schodach i przejściach podziemnych. Zawsze coś dźwigał na plecach, w rękę albo pod pachą. Kiedy zabrakło wody, nosił starym i chorym wodę z niebezpiecznych studzien. Kiedy zaczęły się choroby, z narażeniem życia przynosił z nielicznych czynnych aptek lekarstwa. W czasie pożaru gasił go z najmniejszymi w miejscach wystawionych na gęsty ostrzał z pola. Wszystko dobrze, ale czemu tak zmarniał, dlaczego tak właśnie żyje, dlaczego chodzi bez pracy? Osieccy byli z natury uczciwi, pedantycznie przestrzegali akuracności postępowania. Tadeusz Osiecki, jako artysta skrzypek, mniej miał zresztą skłonności do nabijania sobie głowy tego rodzaju skrupułami. Ale Wanda, o śmiejących się oczach, nie uchodząc za taką na zewnątrz, była maniaczką skrupułów.

**dalszy ciąg nastąpi**

## Tygodniowa gawęda

Porozmawiamy o nowych książkach ♦ Sienkiewicz, Tolstoj i Balzac — wciąż lubiani ♦ Polacy chcą czytać o wojnie ♦ Brak współczesnej powieści ♦ Francuska literatura jest popularna

Cechą charakterystyczną ostatnich lat wydawniczych w Polsce, jeśli chodzi o literaturę piękną (i nie tylko), jest ogromna wszechstronność tematyczna. Obok klasyki polskiej i obcej ukazują się mnóstwo pozycji literackich z całego świata. Polski czytelnik w zasadzie ma pełny obraz wartościowych dzieł literackich bez względu na język, w którym się ukazują.

Klasyki mają swoich zaprzysiężonych zwolenników.

Sienkiewicz, ile go się wyda — a wydaje się bardzo dużo — idzie „jak woda”. Podobnie Tolstoj i Balzac.

Ze współczesnej literatury szczególnym umiłowaniem polskiego czytelnika — sądząc po nakładach — cieszą się pozycje, dotyczące drugiej wojny światowej.

Ogromne nakłady osiągają krótkie, lekko zbeletryzowane opisy wydarzeń minionej wojny, wydawane przez Wydawnictwo Ministerstwa Obrony

Narodowej w serii „Złotego Tygrysa”. Popularne są też książki, dotyczące udziału Polaków w walkach na różnych frontach wojny. Wielkim zainteresowaniem czytelników cieszyła się książka François de Geoffre pt. „Normandie-Niemen”.

Od kilku lat natomiast trwają utyskiwania krytyków, i nie tylko krytyków, na brak „wielkiej powieści”, dotyczącej współczesnej, Ludowej Polski. Utyskiwania te zapewne są uzasadnione, bo rzeczywiście wielkiej literatury na miarę przeobrażeń, jakie dokonują się w Polsce, jeszcze nie ma, jednakowoż nie jest to takie proste. Pisarzom potrzebny jest (tak to tłumaczą) jakiś dystans, jakieś wewnętrzne przetrawienie wydarzeń, aby mogli dać artystyczny ich obraz. Dlatego zapewne tyle jest dobrych książek z lat wojny i pierwszych lat powojennych (np. „Popiół i diament” Andrzeja Wajdy), a mało dotyczących wydarzeń i przeżyć lat ostatnich.

W tych warunkach obok tematyki przeszłości często nie-

spodziewanie „wyskakuje” ciesząca się dużym powodzeniem książka polskiego autora o niepolskiej tematyce. Tak np. przed kilku laty wielkim powodzeniem cieszyła się książka byłego korespondenta Polskiej Agencji Prasowej we Włoszech, Strykowski, „Bieg do Fragała”, a ostatnio książka byłego dyplomaty polskiego w tymże kraju, Brezy, „Spizowa brama” (o stosunkach w Watykanie).

Ogromnym zaskoczeniem była też książka 90-letniej stajuszki, Marcjanny Fornalskiej, matki znanej rewolucjonistki Małgorzaty Fornalskiej, o swym trudnym życiu. Przez 10 lat staruszka jednym palcem wystukiwała na maszynie swoje wspomnienia (ręcznie pisać nie potrafi), wzruszające ogromną prostotą, szczerością i bezpośredniością.

Nie zdołam, rzecz prosta, w tej gawędzie dać obrazu tego, co ukazuje się na rynku księgarskim w Polsce, nawet tylko z zakresu literatury pięknej. Jest tego mnóstwo, ludzie są zarlocczni na książki.

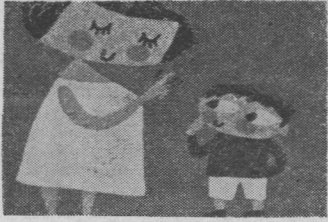
Na zakończenie — przynajmniej parę tytułów literatury francuskiej z ostatnich miesięcy, abyście, Mili, mogli się zorientować, że czyta się w Polsce, i to wiele, z literatury kraju, w którym mieszkacie. A więc: André Maurois: „Olimpio czyli życie Victora Hugo”, Elza Triolet: „Róże na kredyt”, Emil Zola: „Doktor Pascal”, „Pieniądz” i „Kłeska” E. i J. Goncourt: „Herminia Lacerateur”, Romain Rolland: „Colas Breugnot” oraz „Piotr i Eucja”, „Pamiętniki” — Saint Simona oraz Louvet de Couvray „Przygody miłosne kawalera de Faubles”, a także N. Yourcenar: „Pamiętniki cesarza Hadriana”, Perruchota: „Życie Maneta”, A. de Saint Exupery: „Mały książek”, Martineau: „Serce Stendhala” i Aragona: „Aureliana” — to tytuły tylko jednego wydawnictwa (Państwowy Instytut Wydawniczy) z ostatnich miesięcy.

Sporo. Polska literatura we Francji jest chyba mniej znana.

Marian



# KOBIETA I DOM



„Małe dzieci — małe kłopoty. Duże dzieci — duże kłopoty” — tak mówi stare przysłowie, a jak dalece jest prawdziwe, wiedzą najlepiej rodzice, których dzieci dorastają.

Małe dziecko trzeba nakarmić, wysadzić, przypilnować. Pielęgnować w chorobie, pieścić i zaspokajać jego potrzeby. Potem jest dużo trudniej. Kiedy nagle ni stąd ni zowąd spozstrzegasz obok siebie kobietę, która jest twoją córką, lub wyższego od siebie o głowę mężczyznę, który jest twoim synem — ogarnia cię przerażenie. Jak z nimi rozmawiać, jak się porzuczyć, jak dopilnować, by nie zrobili głupstwa?

Ten okres należy do najtrudniejszych egzaminów życiowych dla rodziców. Najłatwiej wówczas stracić zainteresowanie dzieckiem i najciężiej je utrzymać. Jak więc postępować? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna, ponieważ z każdym dzieckiem postępować należy inaczej. Poruszmy więc tylko część problemu, wspólną dla całej niemal młodzieży.

## ROSNA DZIECI ROSNA KŁOPOTY

Na przykład pierwsza miłość, a raczej to, co wydaje się naszym dzieciom miłością. W tym wieku powstają pierwsze, niewinne, romantyczne uczucia. Naczelna zasada — nie wolno z nich kpić. Należy je traktować poważniej niż je sami oceniamy. To znaczy, nie mówić chłopcu ze śmiechem: „Jak tam twoja ukochana, jeszcze cię nie rzuciła?” — bo takie słowa ranią głęboko poczucie godności i ambicję. Nie należy używać w stosunku do dziewczyny, z którą „chodzi” syn, wyrażań w rodzaju: „Już idzie ta dziwka!”, do córki zaś nie wolno zwracać się: „Włóczyz się po nocach z tym gachem”, bo to obraża.

Zacytowane przykłady może są zbyt przejawiskawione, ale niestety, niektórzy rodzice tak właśnie postępują.

Najlepiej, jeśli można, przyjmować w domu kolegów i koleżanki naszych dzieci. Wtedy mamy możliwość w sposób subtelny i taktowny obserwować ich zachowanie, stwarzać nastrój koleżeński i przyjacielski, atmosferę prostoty i ciepła rodzinnego.

Nie ma nic gorszego niż rodzice, których boją się koleżdy i koleżanki. Taka obawa przeradza się bowiem w niechęć dzieci w stosunku do rodziców. Każda dziewczyna czy chłopak pragną, by ich rodzice podobali się ich kolegom i koleżankom. To bardzo miło dla dziecka, a dla nas to wielki komplement, jeśli młodzież będzie mówiła: „On ma świetną matkę, można z nią pogadać jak z kolegą”.

Ważne cechy rodziców to dyskrecja i takt. Zwierzeń nie należy nigdy wyciągać na siłę. Bardzo szczęśliwie, jeżeli syn czy córka sami nam wszystko opowiedzą. Nie należy także przeglądać korespondencji dzieci, grzebać w ich szufladach i przetrząsać kieszeni. Nie wolno wprowadzać metod „policyjnej” kontroli. To do niczego nie prowadzi, tylko do utraty zaufania.

I jeszcze jedna sprawa. Jeżeli syn czy córka wychodzą na zabawę czy do kolegów — nie kaź im za każdym razem wracać do domu o ósmej wieczorem. Pozwól raz w tygodniu posiedzieć do dziesiątej czy wpół do jedenastej. Jeżeli każesz wrócić o ósmej, to albo przyjdą o dziesiątej i powiedzą, że im stanął zegarek czy wymyślą inne małe kłamstewko, albo oświadczą wprost: „Wszyscy rozeszli się dopiero teraz, nie mogłem się ośmieszać”.

Zasygnalizowaliśmy tylko niektóre i drobne raczej przykłady postępowanie z dorastającymi dziećmi. Do tej sprawy jeszcze wrócimy.

### D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.

### SZANOWNY PANIE!

Rada, jakiej Pan ode mnie oczekuje, jest bardzo trudna. Nie na wszystkie bolączki i kłopoty ludzkie można znaleźć z miejsca jakąś receptę. Pisze Pan, że rodzina znalazła mu „kobietę”. Ale nie wiem, czy tę kobietę Pan zna? Czy jest Pan pewien, że istotnie darzy Pana uczuciem i sympatią? Czy nie jest powodowana tylko chęcią korzyści materialnych? Nie podaje Pan swego wieku, ale sądzę, że należy Pan raczej do starszego pokolenia. Jest Pan przy tym poważnie chory. Trudno mi doprawdy poradzić, czy powinien Pan w tej sytuacji rozstawać się z żoną i wiązać z inną, obcą kobietą. Jeśli jest Pan zupełnie pewien, że kobieta ta może Panu dać szczęście, spokój, zapewnić opiekę i pomoc, jeżeli z drugiej strony uważa Pan, że pozostanie z obecną żoną jest równoznaczne z cierpieniem — wybór jest jasny.

W Pańskim liście są pewne szczegóły, nie dość przejrzyste. Pisze Pan, że namawiał Pan żonę do powrotu, pisze Pan także, że w Polsce jest kobieta, która pragnie z Panem się związać. Więc jak to właściwie jest? Czy gdyby żona godziła się na powrót do Polski, zdecydowałby się Pan na dalsze z nią pozostanie? A może Pańska żona dowiedziała się o projektach Pana rodziny, o kobiecie, jaką dla Pana wybrano? Jeśli tak, to trudno się dziwić, że stała się niezyczliwa, zła, że Pana zaniechuje i nie troszczy się o niego. Myślę, że nim podejmie Pan decyzję, należy te wszystkie sprawy dokładnie, do końca przemyśleć. Życzę zdrowia.

ANNA

## GDY MAŻ MA DOBRE CHĘCI



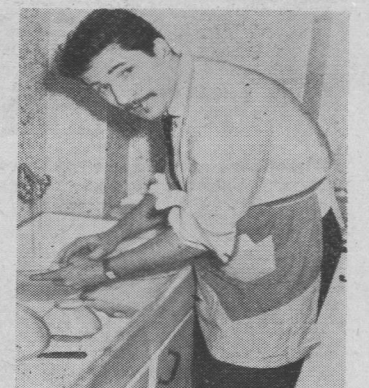
Młodzi małżonkowie Kazimierz i Anna Pawlakowie z Cachan (S. et O.) bardzo się kochają i są szczęśliwi. Przyczyna tego jest prosta. Pomagają sobie wzajemnie, ponoszą solidarnie trudy, dzielą radości i troski. Wzorowy małżonek stara się, żeby współzycie płynęło harmonijnie i pomaga żonie we wszystkim



Praca w gospodarstwie domowym nie jest niczym hańbiącym dla mężczyzny — pan Kazimierz uważa ją za swoje hobby



Pranie nie jest żadną sztuką



Zmywanie naczyń to fraszka

### Coś dla gospodyń

Jak poznać dobrą cytrynę? Powinna być ciężka, jej skórka — błyszcząca, „dzioby” bardzo drobne, powierzchnia owocu gładka, kolor skórki jasnożółto-zielony. Owoce ciemnozielone są bardziej dojrzałe, ale zawierają dużo mniej kwasu, którego specjalnie poszukujemy w cytrynie.

Thuste naczynia, garnki i talerze przed myciem należy wytrzeć dokładnie miękkim papierem; myć szczoteczką w gorącej wodzie z dodatkiem proszku zmiękczającego; płukać wodą bardzo gorącą, a nie zostanie na nich nawet ślad tłuszczu.

Naleśniki nie będą przylepiały się do patelni, jeżeli przed smażeniem wyprażyc na niej przez dobrą chwilę łyżkę soli; patelnię należy następnie wytrzeć do czysta papierem i tłuszcz potem jak zwykle.



Pan Kazimierz doskonale czuje się w roli ojca uroczego synka. Troszczy się o wagę dziecka — skrupulatnie liczy każdy przyrost na wadze



Pomóc żonie zawsze można i trzeba. Niech wie, że ma męża-przyjaciela, zwłaszcza że ona też pracuje w biurze. Bierze przykład panowie!

## MODA



Czy widziałyście może, Panie, fotografie królowej angielskiej Elżbiety w czasie jednego z jej oficjalnych przemówień podczas pobytu w Indiach? Wokoło dostojnicy, skupiony tłum, wszyscy uważnie słuchają słów królowej, a tu nagle nie liczący się zupełnie z majestatem wiatru nieladnie poderwał szeroką suknię prawie do pasa! Jak się musiała czuć królowa, jak nieprzyjemnie zrobiło się słuchaczom... Takie figle wiatru doprowadzają do pasji każdą kobietę. Toteż tegoroczna moda wróciła do zarzuconego od dawna modelu spodnicy-spodni, spodniczki na wycieczki, podróże, spaceru w czasie wietrznej pogody; taki strój zabezpiecza przed podobnymi niespodziankami. Oto model „Mody Polskiej”, spacerowa szmizerka. Przed chłodnym wiatrem chronią także przedłużone rękawy.

## RADY OD SERCA

DROGA I SZANOWNA  
PANI ANNO!

Zwracam się do Pani o szczerą poradę, jak mam postąpić i co mam uczynić? Jestem niestety szczęśliwy od wielu już lat. Żona moja pragnie się mnie pozbyć, ponieważ jestem chory (100% inwalida). Chociaż mam dużą rentę, żona mnie zaniechuje i o mnie się nie troszczy, a ja coraz bardziej upadam na zdrowiu. Życie moje staje się coraz gorsze. W Polsce jednak jest kobieta, wyszukana przez moją rodzinę, ta kobieta zobowiązuje się żyć ze mną i należy mi obsłużyć, ale daje mi do zrozumienia, że powinienem wziąć rozwód. Co mam czynić? Byłem w Polsce dwa razy i przekonałem się, że klimat w Polsce lepiej mi służy. Namawiałem żonę do wyjazdu, ale ona nie chce o tym słyszeć... Czy mam wyjechać, czy tutaj zginąć? Będę wdzięczny za szczerą i od serca radę.

NIESZCZĘŚLIWY





# mały tygodnik



**GOŚCIEM**  
u dzieci polskich  
w St. Quentin

Do redakcji przyszedł list:

„Kochany Mały Tygodniku! Dzieci polskie z St. Quentin bardzo się ucieszyły, że w piśmie czytany co tydzień przez rodziców będzie ukazywał się „Mały Tygodnik”. Chcemy, żeby były tam dla nas ładne wierszyki, opowiadania, a czasem nawet i piosenka. Chcemy też wiedzieć, jak często będzie się on ukazywał? Wśród nas są dzieci, które chciałyby się osobiście poradzić „Małego Tygodnika”. Bardzo prosimy Pana Redaktora o odwiedzenie nas w St. Quentin. Zbieramy się co czwartek na lekcjach polskiego”.

Zaproszenie to naturalnie przyjęliśmy i już w najbliższy czwartek „Mały Tygodnik” był gościem dzieci polskich w St. Quentin.



30-osobowa gromadka zaśpiewała nam piosenkę „Żołnierz i panna”. Szkoda, że nie możemy załączyć płyty z nagraniem! Usłyszelibyście, jak pięknie tu śpiewają polskie piosenki



„Pani nauczyła nas krakowianka. Tańczą same dziewczynki i ja jeden jako solista. Mam jednak kłopoty ze strojem — mówi miły i... zażenowany chłopiec. — Ten, który otrzymałem, jest strasznie duży, o mało w nim nie utonąłem!”  
Czy można tańczyć w takim stroju? Co o tym myślicie? Radzimy poprosić mamusię, żeby fastrygą trochę go doposażała — na pewno świetnie to zrobi. W takim kostiumie rzeczywiście trudno się poruszać, a co dopiero wybijać holubce! Ale skoro innego nie ma, trzeba sobie jakoś radzić



Mała Basia Plaskowska wiele słyszała od rodziców o Polsce i bardzo chciałyby pojechać do Kraju na kolonie. Rozpytywała nas, czy wystarczy tylko dobrze się uczyć, żeby spędzić wakacje w Ojczyźnie? Zarecytowała nam przy tym ładny wierszyk:

„Mam dopiero 6 lat, jestem jeszcze mała,  
Gdy urosnę tak jak brat, Kraj nasz poznam cały.  
Poznam w Polsce morski brzeg, okrętem popłynę,  
Poznam Wisły naszej bieg, miasta przy niej słynne”.

W sprawie kolonii, Basiu, porozum się z Twoją Panią, która najlepiej Ci poradzi i wszystko wyjaśni. A teraz jeszcze dodajmy, że w czasie naszej wizyty oglądaliśmy również wesołą inscenizację wiersza „O dziadku i rzepece”. Z żalem rozstaliśmy się z miłą gromadką w St. Quentin. Do zobaczenia przy najbliższej okazji! Wszystkie prośby i życzenia postaramy się w miarę możliwości zrealizować

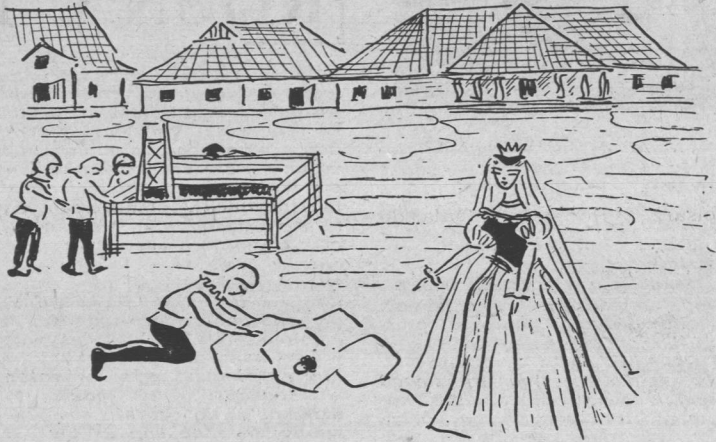


Michasia Durand informuje nas, że zbliżają się urodziny Pani. Chciałyby nauczyć się wierszyka urodzinowego, który zrobiłyby Pani przyjemność. Umie jeden taki wierszyk, ale ma obawy czy nie jest za krótki?

„Lubimy bardzo swoją szkołę,  
Jest naszym drugim domem.  
Wszystko jest tutaj miłe, wesołe,  
Bliskie, serdeczne, znajome.

Kochamy bardzo swoją Panią,  
Jest naszym przyjacielem.  
O dniu Jej urodzin każdy z nas pamięta  
I życzeń składa Jej wiele!”

Wierszyk jest przyjemny, ale ma pewne usterki gramatyczne. Nie mówi się „lubimy swoją szkołę”, lecz „naszą szkołę”. „Swoją szkołę” lubią oni albo lubi on — czyli 3 osoba liczby mnogiej lub pojedynczej. Jeżeli jednak umiemy więcej podobnych wierszyków, chętnie je poznamy, a najładniejsze wydrukujemy



## Wiano KRÓLOWEJ KINGI

**B**OLEŚLAW WSTYDLIWY (1226—79) został panującym w szóstym roku swojego życia, a panowie rządili za niego. Wyrósł z niego czeczyna cichy, spokojny, obyczajny, ale prawie na zakonnik, a nie na wojownika i księcia. Za żonę wybrali mu Kingę, córkę króla węgierskiego, także panienkę cichą, spokojną i pobożną. Więc pojechali posłowie polscy na Węgry prosić króla ojca o oną dziewczeczkę.

Król węgierski przyjął ich bardzo dobrze, bo Polaków szanował, jako naród mężny. Otóż chciał pokazać przed naszymi posłami, jako jest bardzo bogaty; kazał ze skarbcza znieść dużo złota i srebra i sypać na wiano królowej. Kinga zaś mówi ojcu:

— Ojczy mój, na co dajesz Polakom złoto i srebro: mają go oni za dosyć, a gdy zabraknie, to go sobie poszukają z orężem na wojnie. Dajże im to, czego nie mają, żeby sobie zapamiętali szczerłość króla węgierskiego.

— Cóż im mam dać? — pyta król zdziwiony.

— Soli, ojczy, bo w ich kraju nie ma ani brylczki i tutaj przyjeżdżają kupować. Podaruj im jedną górę solną, a ja ją zabiorę z sobą na wiano do Polski.

Roześmiał się król na tę mowę dziewczeczki i powiada:

— Weź sobie, którą chcesz.

Tedy królowa poszła ku kopalniom, a zdjawszy pierścien zrzękowinowy rzuciła go w głęboką otchłań, gdzie sól dobywano.

Panowie polscy przywieźli swemu księciu oblubienicę, a gdy się odbyło wesele na krakowskim zamku, Kinga rzecze do swego męża:

— Kochany\* mężu, jedźmy szukać pierścienia, któryś mi przysłał do Węgier.

Jechali oboje do miasteczka Wieliczki i tam wśród rynku Kinga kazała bić głęboką studnię. Długo kopali górnicy, aż nareszcie natrafili na opokę i rzekną królowej:

— Oto już dalej kopać nie można, bo szczyry kamień — a Kinga rzecze:

— Odbijcie kawał tego kamienia, niechaj go oglądam!

Więc odbili i wyciągnęli, a jeden z nich, przyjrawszy się po dniu, zawołał:

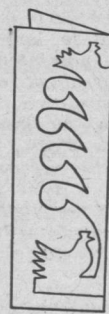
— O królowo! Toć nie kamień, ale szczyra sól!

— Rozbij tę brylę! — rozkazuje królowa.

Więc rozbili, a z onej bryły, ze środka, wypadł błyszczący pierścien królowej, który wrzuciła w kopalnię węgierską. Otóż to takie było wiano świętej Kingi, które do dzisiaj dnia z bogactwa Polskę.

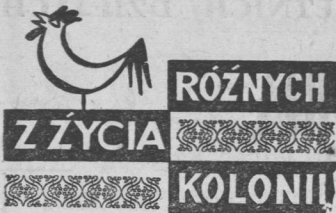
Władysław Ludwik ANCZYC

## WYCINANKA



Na prośbę Lidii Czarneckiej z St. Quentin zamieszczamy wzór prostej wycinanki ludowej. Potrzebny nam będzie kolorowy papier glansowany, nożyczki i ołówek, klej i biały karton. Na złożonym w pół kolorowym papierze (rys. 1) odrysowujemy połowę wzoru i wycinamy. Kiedy rozłożymy papier, będziemy mieli pełny wzór wycinanki (rys. 2), który możemy nakleić na podłużny kartonik otrzymując w ten sposób ładną zakładkę do książki.





### KOBIETA ŻEGLARZ-PISARZ SONIA DE PORODESKA PRZYJĘTA DO SZKOŁY RYBACKIEJ W LA ROCHELLE

Znana wszystkim w okolicy kobieta żeglarz-rybak i pisarz z Royan, p. Sonia de Porodeska, zachwiała podsta-

wy tradycji morskich Francji. Do czasów obecnych przywilej przyjęcia do szkoły żeglarstwa w La Rochelle posiadali tylko mężczyźni. P. Sonia chce znieść to prawo i stać się żeglarzem w spódnicy, a raczej w „bluejeans”.

Wśród studiujących jest ona jedyną kobietą. Od dłuższego czasu Sonia posiada już prawo prowadzenia motorów morskich o sile 150 koni mech. 23 kwietnia Sonia przystąpi w Bayonne do egzaminu o uzyskanie świadectwa na prowadzenie barek rybackich. Jeśli uzyska tę licencję, będzie mogła żeglować także jako mechanik na pokładzie łodzi rybackich posiadających motory o sile ponad 150 koni mech.

Do chwili obecnej młoda Sonia de Porodeska posiada na swoim koncie żeglarskim ponad 24 miesiące żeglugi.

Nie wszyscy zapewne pamiętają, że Sonia — kobieta żeglarz-rybak — otrzymała w 1960 roku nagrodę literacką za swoją powieść pt. „La Houle” (Wzburzone morze).

Powieść ta ma ukazać się w Anglii w tłumaczeniu z początkiem czerwca bież. roku.

#### ODZNACZENIE RODAKÓW

Dekret Rządu Republiki Francuskiej, opublikowany w „Journal Officiel” z dnia 9 i 10 marca br. przyznał „Médaille Militaire” p. Stanisławowi Przyszczepkowskiemu i p. Henrykowi Osnińskiemu zamieszkałym w Valenciennes (Nord).

#### LICZNE NAGRODY DLA HODOWCÓW

Wielkim powodzeniem cieszyła się ostatnio w Bully-les-Mines 26 wystawa ptactwa domowego. Wśród wiedzającej wystawę publiczności liczni byli amatorzy-hodowcy interesujący się szczególnie wspaniałymi okazami drobiu hodowli tego okręgu. Uwieńczeniem tej wspaniałej wystawy były liczne odznaczenia i nagrody dla hodowców-wystawców.

Z braku miejsca wymieniamy nazwiska tylko tych hodowców, którzy otrzymali nagrody honorowe i pierwsze nagrody. Są to: p.p. Głowa, Walczak, Kowalski, Skwira, Kusz, Jankowski, Majchrzak, Boruta, Pieczarzyk, Swora, Zabiński, Stonimski, Ossowski, Wielkie odznaczenie honorowe wystawy otrzymali m.in.: p.p. Karolczak, Janik, Jankowski, Juszczyk, Garczarek, Janikowski, Gawtowski, Tylkowski i Szczepaniak.

#### NOWE OFIARY WYPADKÓW DROGOWYCH

W Lens przy rue François-Huleux Michał Przybylski, lat 17, robotnik, prowadząc rower motorowy zderzył się z jadącym na rowerze Franciszkiem Tujiem, lat 49. Ten ostatni doznał pęknięcia czaszki i przewieziony został do Centre Hospitalier w Lens.

#### TRAGEDIA NA DRODZE

Przy ulicy Thiers w Liévin jadący rowerem motorowym p. Jan Stupanek, lat 40, zam. w Angres, 6, rue de la Cavée, przewrócił idącego w tym samym kierunku przechodnia, p. Jana Lewandowskiego, zam. 28, rue Dupuy-de-Lomme. Przewieziony do szpitala p. Jan Lewandowski zmarł w kilka godzin po wypadku.

Ofiarą nieostrożnej jazdy na rowerze padł w Noeux-les-Mines p. Bolesław Stachowiak, lat 46, zam. w Bruay-en-Artois, 12, rue de Constantine. Ciężko ranny w głowę Stachowiak znajduje się w klinice.

Jadąc rowerem wypadkowi drogowemu na szosie nr 354 w Carvin uległ p. Gustaw Leśniak, p. Leśniaka rannego w głowę przewieziono do szpitala w Oignies.

## PUNKT BIBLIOTECZNY W PERIGUEUX Cenna inicjatywa p. dr Zaremby

Liczna grupa Polaków w Perigueux (Dordogne) i okolicy nie miała dotychczas możliwości wypożyczania polskich książek. Dzięki inicjatywie p. dr Kazimierza Zaremby oraz pomocy Konsulatu PRL w Tuluzie został otwarty ostatnio punkt wypożyczania książek, który będzie czynny w środy od 11—12 i w soboty do południa, w „Café de Paris” (w pobliżu „Monoprix”) w Perigueux.

W bibliotece oprócz ulubionych dzieł Sienkiewicza, Orzeszkowej, Reymonta, Krasińskiego znajdują się książki podróżnicze opisujące ciekawe dzieje wypraw naukowych, niezwykle przygody różnych ludzi itd. Punkt biblioteczny będzie zaopatrywany bieżąco w najnowsze wydawnictwa, zgodnie z życzeniami i zapotrzebowaniami czytelników.

K. B.

### Z żałobnej karty

#### POLSKIE LICEUM W ŻAŁOBIE

18 marca zmarł tragicznie w Warszawie wychowanek Polskiego Liceum w Paryżu Stanisław Piasecki, magister kultury fizycznej, urodzony w Cagnac-les-Mines (Tarn).

23 marca zmarł w Paryżu Andrzej Szczerski, absolwent Polskiego Liceum w Paryżu. W pogrzebie, który odbył się 27 marca na cmentarzu Pantin pod Paryżem, wzięli udział uczniowie Liceum i liczni przyjaciele Zmarłego, który cieszył się powszechną sympatią.

Rodzinom przedwcześnie zmarłych Rodaków składamy w imieniu „Tygodnika Polskiego” szczere wyrazy współczucia.

28 marca odbył się pogrzeb ś.p. Anny Gramatys z domu Kołaczko, zmarłej w Carvin w wieku 66 lat. Rodzinie Zmarłej składają kondolencje znajomi i przyjaciele.

Do kondolencji składanych przez Rodaków „Tygodnik Polski” dołącza wyrazy szczerego współczucia.

## Moi przyjaciele Francuzi

(Od naszego korespondenta)

Jestem częstym gościem rodziny francuskiej, państwa Montaigne w Ouistreham. Są to ludzie zamożni, posiadający dwie apteki. Różnimy się językiem, zwyczajami, łączy nas jednak wielka przyjaźń.

U państwa Montaigne można znaleźć Mickiewicza w języku francuskim, geografię Polski, dużo broszur o kulturze polskiej, jej zabytkach, turystyce. Omawiamy często wiele problemów życia Polski. Nasza przyjaźń — to jakby miniatura towarzystwa przyjacieli polsko-francuskiej. Państwo Montaigne znają Polskę z książek, broszur i wystaw, ale w najbliższej przyszłości chcą ją poznać „osobiście” i planują turystyczną wycieczkę.

Miejscowy dentysta, dr Teyton mówi do mej żony, która jest rodowitą Francuzką: Od czasu kiedy poznaliśmy Pani męża, coś u nas się zmieniło. Wystarczy, że znajdzie wzmiankę o Polsce, to czytamy ją dokładnie. Oglądamy z przyjemnością Wasze filmy. Wielkie osiągnięcia sportowe Polaków budzą w nas zawsze podziw.

W dniu, kiedy reprezentacje Polski rozgrywały wielki mecz koszykarski z Francją — wpada wieczorem żona pana Teyton: Pan siedzi, a dziś Wasi Polacy grają w Paryżu. Ubieraj się Pan, maż już czeka.

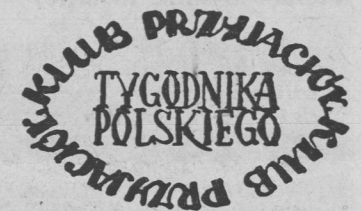
Poszedłem — bo jak nie popatrzeć na naszą ekipę!

Przegraliśmy — było mi jakoś nieswojo, zwłaszcza że jestem kibicem „w gorącej wodzie kąpanym”. Szkoda, że przegraliście — ja lubię Polaków — pocieszał mnie dr Teyton.

Przytoczyłem tylko dwa małe przykłady współzycia Polaka z Francuzami. Jedno jest pewne, że Francuzi i Polacy są narodami wielce patriotycznymi. Odczuwają dla siebie wzajemny szacunek.

Od tego, jak będziemy postępować w stosunku do siebie, zależy jak będzie kształtowała się przyjaźń francusko-polska. Stare przysłowie polskie mówi: „Jak cię widzą, tak cię piszą”.

St. R-ki



P. Katarzyna Sawka, Gdynia, ul. Portowa 7 m. 6a.

Ma lat 39. Jest samotna. Pragnie nawiązać korespondencję z panem w wieku do 49 lat.

P. Czesław Karpiński, Karzów k. Otwocka, ul. Krakowska 4.

Pragnie nawiązać kontakt z Rodakami z Francji w celu wymiany widokówek, tygodników i książek.

P. Stanisław Bosiacki, Warszawa, Al. Gen. Świerczewskiego 113 d m. 26.

Ma lat 29, jest warszawianinem, Kocha muzykę, teatr, film, książki, turystykę. Kto z Rodaków zamieszkałych we Francji lub Belgii zechce z nim korespondować?

P. Wanda Zdaniuk, Sopot, ul. Bieruta 70 m. 11.

Pragnie korespondować z Rodakami z zagranicy. Jest wdową, ma lat 44.

P. Henryka Stasiakiewicz, Gdańsk-Oliwa, ul. Grunwaldzka 502/6

Pragnie nawiązać korespondencję z Rodakiem z Francji. Ma lat 25, jest manikurzystką.

P. Edward Kuc, Jelenia Góra, ul. Złotnicza nr 6 m 12. pisze w liście do redakcji:

„Pomóżcie mi w nawiązaniu kontaktu z młodymi Polakami (19—25 lat) zamieszkałymi we Francji. Pisanie listów daje mi pewne odprężenie po pracy. Pragnę korespondować na różne tematy. Interesuję się muzyką jazzową. Zbieram autografy muzyków, pisarzy, aktorów.”

P. Stefania Dyszkiewicz, Sopot, ul. Krasickiego 5 m 2.

Jest wdową, ma lat 40, pragnie nawiązać korespondencję z Rodakiem z Francji lub Belgii.

\* \* \*

Przyłączając się do próśb osób, których listy powyżej cytujemy, namawiamy serdecznie młodych Rodaków z Francji i Belgii, aby nie pozostawili ich bez odpowiedzi. Piszcie do rówieśników z Kraju!

Przekonacie się sami, ile przyjemności sprawia korespondencja!

### UWAGA!

### UWAGA!

#### WSYPY I DAMAS Z IMPORTU PIERZE I PUCH

konfekcja: damska, męska i dziecinna,  
piaszcze nieprzemakalne — tergalowe i nylonowe,  
gwarantowana 100% wełnę wysyłam na całą Francję  
a do bliskich okolic dostarczam osobiście.

Za towary dostarczone lub wysłane gwarantuję, jakość pierwszego gatunku.

Proszę pisać z pełnym zaufaniem:

BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW  
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Každy Gazda do swego Gniazda!”



# Porady prawne

Pan ANTONI GOŁĘBIEWSKI,  
Vienne-la-Ville (Marne)

Kolega mój, zamieszkały obecnie w Polsce, był zdemobilizowany we Francji. Twierdzi on, że należy mu się około 50 tysięcy dawnych franków. Czy po uzyskaniu od niego pełnomocnictwa będę mógł podjąć te pieniądze?

Ażeby sprawdzić, czy wymieniona suma należy się Pana Koleździe, zawodowemu sierżantowi, który został zdemobilizowany w Grenoble 31 stycznia 1945 r., zwracamy się do „Archives des Armées Etrangères”, 51-bis, Bd Latour-Maubourg. Jeżeli odpowiedź będzie przychylna, wówczas Pański Kolega będzie musiał odebrać należne mu pieniądze albo osobiście, albo też wejść w porozumienie z Konsulatem PRL w Paryżu (31, rue Jean Goujon) w sprawie przelewu tych pieniędzy do Polski, ze względu na to, że ustanowienie pełnomocnika we Francji wymaga zezwolenia polskiej Komisji Dewizowej.

Pani  
FRANCISZKA WIECZOREK,  
Méricourt-sous-Lens (P. de C.)

W numerze 178 „Tygodnika Polskiego” przeczytałam, że rząd francuski stara się o odszkodowania dla obywateli francuskich, ofiar nazizmu. W początku marca br. zgłosiłam się do prezesa Zw. Deportowanych w Hénin-Liétard, gdzie

mi odpowiedziano, że zgłosiłam się za późno, podczas gdy z powyższej informacji „Tygodnika” wynika, że opracowuje się dekret w tej sprawie. Nadmieniam, że po mężu mam obywatelstwo francuskie.

Rzeczywiście termin składania wniosków o odszkodowanie upłynął z dniem 1 kwietnia 1958 r. Chodziło tu o odszkodowania dla prześladowanych przez hitlerizm z powodu ideologii, religii, przynależności rasowej czy przekonań politycznych.

Drużga z rządu ustawa zachodniemiecka z 19 lipca 1957 r. dotyczy wynagrodzeń za szkody materialne poniesione przez osoby prześladowane. W danym wypadku chodzi o majątek ruchomy, a więc meble, kosztowności, ubrania, towary itp.

Poza tym (na podstawie ugody między NRF a Wysokim Komisarzem dla Uchodźców) ta kategoria poszkodowanych z ostatniej wojny może ubiegać się o odszkodowania z powyższych tytułów do 31 grudnia 1962 roku.

Wreszcie w lipcu 1960 roku NRF podpisała układ z Francją przewidujący wypłatę w okresie 1961/1963 łącznej kwoty 400 milionów DM tytułem odszkodowania dla obywateli francuskich, ofiar nazizmu.

Dotychczas jednak dekret ten nie został ogłoszony.

Odszkodowania będą miały ten sam charakter co i poprzednie, a więc nie obejmą reparacji za szkody osobiste lub materialne z okazji działań wojennych.

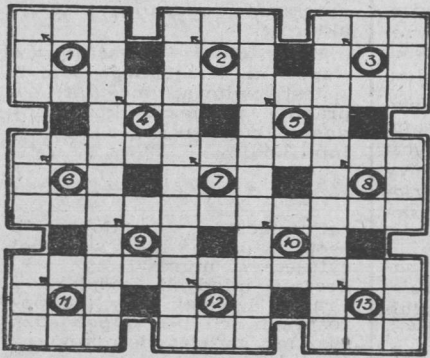
Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

Rozwiązanie logogryfu z nr 13

Znaczenie wyrazów: 1) słowiki, 2) komedia, 3) dreszcz, 4) polonez, 5) Zagłoba, 6) grzywna, 7) pancierz, 8) Bochnia, 9) głosnik, 10) krawiec, 11) tapicer, 12) gołąbek, 13) portfel.

Hasło rozwiązania: WESOLYCH ŚWIAT

## KOŁÓWKA



Dookoła kółek oznaczonych w środku liczbami od 1 do 13 należy wpisać trzynaście osmioliterowych wyrazów, których znaczenia podajemy niżej. Początkowe litery poszczególnych wyrazów znajdują się w kwadratach oznaczonych strzałkami, a pozostałe litery tych wyrazów należy wpisywać w kierunku ruchu wskazówek zegara.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) szukają jej zwykle ludzie skłonni do zwady lub do bójki, 2) część grzyba lub coś z konfekcji damsko-męskiej, 3) próżniactwo, gnuśność, 4) wyrzucenie z mieszkania, 5) uwodziciel kobiet, 6) jeden z pięknych polskich tańców ludowych, 7) rodzaj cieplarni do hodowania roślin, 8) wysoka wieża morską do sygnalizacji świetlnej, 9) ważny składnik pokarmowy, których brak bywa przyczyną różnych chorób, 10) wychodźca, 11) ubiegający się o mandat poselski, 12) orędzie, uroczysta odezwa władzy zwierzchniej do narodu, 13) przestępstwa, w której gatunki ginących zwierząt lub rzadkich roślin są pod specjalną ochroną.

## GŁOS MA HISTORIA

Zgodnie z licznymi życzeniami Czytelników zamieściliśmy już kilkakrotnie dokumenty, wypowiedzi i opisy wydarzeń z historii stosunków polsko-francuskich oraz życia wybitnych Polaków i Francuzów. Otrzymaaliśmy wiele listów zawierających kopie dokumentów, fotografie i rysunki z pism i książek. Będziemy je zamieszczać w naszej stałej rubryce „Głos ma historia” i liczymy na dalszą pomoc i współudział naszych Czytelników w redagowaniu tej rubryki poświęconej kontaktom Francji i Polski w tysiącletnich dziejach.



Sympatie dla Polski oraz chęć wsparcia walki narodowo-wyzwoleńczej Polaków odezwały się ponownie w czasie rewolucji lutowej w 1848 roku we Francji. Kiedy 15 maja tegoż roku Zgromadzenie Narodowe Francji obradowało nad interpelacjami, a m. in. i w sprawie pomocy dla Polaków, na placu Bastille w Paryżu tworzyła się olbrzymia grupa manifestantów (w liczbie około 20 tysięcy), która

niosąc petycje i sztandary z napisem: „Niech żyje Polska” udała się wewnątrz bulwarów, przez place La Madeleine, Concorde w kierunku siedziby Zgromadzenia. Do manifestantów dołączyli się także żołnierze, a m. in. generał Courtais.

W Zgromadzeniu — pisał ówczesne pismo francuskie „L'Illustration”, skąd wzięliśmy powyższe zdjęcie — miała miejsce scena trudna do opisania. W

wielkim zgłębku otworzyły się drzwi przylegające do trybun publicznych i ukazali się ludzie ze sztandarami, wołając: „Niech żyje Polska”. W tym samym czasie do sali posiedzeń wdarły się przywódcy robotniczy: Blanqui, Raspail i inni, domagając się od Izby natchymistowej interwencji w obronie niepodległości Polski. Scena była wstrząsająca — stwierdza powyższe pismo.

### 130 lat temu...

## Solidarność Polonii i przyjaciół Francuzów

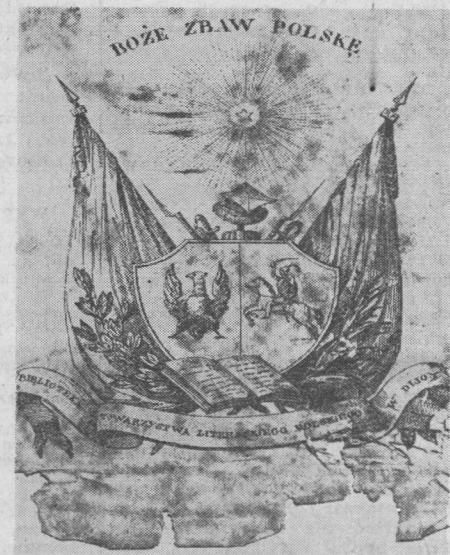
Nasz Rodak z Dijon (Côte d'Or), p. B. Rosenberg, zamiłowany historyk, prowadzi od dłuższego czasu badania dotyczące życia Polaków w Burgundii. Z archiwaliów i roczników pism odtworza ślady działalności Polaków w Dijon, okolicy i w innych miastach francuskich. Odnalazł on ciekawe informacje, świadczące o patriotycznej postawie emigrantów w okresie Powstania Listopadowego. Oto wybrane przez niego wyjątki z pisma „Le Spectateur” wydawanego w Dijon:

Dijon, 15.I.1831 r. Założony w Paryżu Komitet Subskrypcji na rzecz sprawy polskiej zebrał już pieniądze w sumie około trzystu—czterystu tysięcy franków. P. Lafayette subskrybo-

wał pierwszy na sumę dwudziestu tysięcy franków.

W Paryżu utworzony został Komitet Główny Pomocy Polakom pod przewodnictwem generała Lafayette.

29.I.1831. Izba Deputowanych, posiedzenie z dnia 27.I.1831. Deputowany p. Mangin: Wokół nas dzieją się poważne wydarzenia. Walczy naród, którego jedynym błędem jest to, że po-



Reprodukcja nalepki na książki, tzw. „Ex Libris”, Biblioteki Towarzystwa Literackiego Polskiego w Dijon, założonego przez emigrantów po upadku Powstania Listopadowego.

szedł za naszym przykładem. Co zrobimy, aby ratować Polskę? Czy nie winniśmy jej pomocy? P. Sebastiani, minister spraw zagranicznych, odpowiada: Naród polski był nam zawsze wierny. Pokonanie tego wielkiego narodu było dla nas bolesne.

### ZAPRASZAMY W GOŚCINĘ DO KRAJU OJCÓW

Polska wkracza w drugie tysiąclecie swoich dziejów. Z tej okazji organizowane są liczne imprezy kulturalne i artystyczne.

Tysiące turystów przyjeżdżają do Polski, aby zapoznać się z jej bujnym życiem kulturalnym i gospodarczym.



### I CIEBIE NIE POWINNO ZABRAKNAĆ

wśród gości z całego świata!

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”

Warszawa, ul. Bracka 16

telegr. TUORBIS, tel. 60-271, telex 10-308

- umożliwi Ci odwiedzenie rodziny i przyjaciół,
  - zorganizuje zwiedzanie najciekawszych rejonów Kraju,
  - zapewni pobyt we własnych hotelach oraz wypoczynek w pensjonatach lub kuracje w znanych uzdrowiskach.
- JUZ DZIS — zwróć się po szczegółowe informacje do najbliższego biura podróży — będącego korespondentem PBP „ORBIS”, lub do Ośrodka Informacyjnego „ORBIS”

— w Paryżu, 18, rue Louis le Grand, tel. OPE 62-26;

— w Brukseli, 4, rue du Progrès, tel. 18-76-96.

ZIEMIA BLISKA TWEMU SERCU ZAPRASZA I OCZEKUJE TWEGO PRZYJAZDU





**LA SEMAINE PROCHAINE**

vous trouverez en page française de larges extraits des

**Souvenirs d'Edouard de Pomiane**

le plus connu des Polonais de France

● **NOUVELLES ECLAIR** ●

▲ Une entreprise de la Nouvelle Delhi a signé un contrat avec la CEKOP polonaise pour la construction d'une usine de machines-outils aux Indes. Ce contrat représente une valeur de 3 millions de dollars.

▲ Les ours des Monts Tatra se sont réveillés de leur sommeil d'hiver. Mais comme le printemps a ap-

porté... la neige et le froid, les plantigrades sont soumis à une diète rigoureuse.

▲ Les munitions de chasse polonaise sont connues dans toutes les parties du monde. Il est probable qu'elles deviendront meilleures grâce à des douilles en matières plastiques, plus résistantes et moins chères.

**IL EST „MOINS CINQ” POUR 7000 JEUNES SPECIALISTES**

Près de 18.000 jeunes Polonais termineront cette année leurs études. Plus de 6.000 d'entre-eux quitteront les écoles et instituts politechniques, 3.000 les diverses facultés des universités, plus de 2.500 les écoles supérieures d'agriculture, près de 900 les hautes écoles d'économie. 3.300 jeunes médecins entreront dans la carrière ainsi que 700 diplômés d'études pédagogiques, 340 spécialistes du sport et de la culture physique — sans oublier les 640 „anciens” des „Beaux-Arts” et les 100 futurs diplomates de „Sciences-Po”.

Il est donc „moins 5” pour penser à ce que tous ces jeunes feront demain, ou trouveront-ils un emploi correspondant et à leurs capacités et aux nécessités de l'économie polonaise, de la vie.

cette année une initiative qui a fort bien réussi dans plusieurs centres universitaires l'année dernière.

Elle crée en effet des Bureaux Etudiantins d'Emploi.

**„PARIS SUR GLACE” A VARSOVIE**

La super revue „Paris sur glace” dont les succès ne se comptent plus effectuera une tournée en Pologne en mai et juin. Le contrat a déjà été signé et les amateurs de patinage artistique et de spectacles à panache se réjouissent à l'avance.

**NI BRUNS, NI BLANCS**

Les deux ours qui sont dernièrement venus au monde au ZOO de Łódź ont été une grande sensation pour les zoologues. En effet leur mère — une ourse brune, et leur père — un ours polaire, ont donné un croisement extrêmement rare dans le monde et le premier en Pologne.

Ces Bureaux seront en contact direct avec les conseils du peuple (municipalités etc) des localités et régions qui manquent particulièrement de spécialistes. Cela permettra de mieux renseigner les étudiants, de les prévenir contre toute surprise et en même temps de satisfaire aux besoins réels de l'économie nationale.

Il convient aussi de ne pas oublier qu'un nombre important d'étudiants a sa voie déjà toute tracée. Il s'agit de ceux qui pendant leurs études ont été boursiers directs de différentes entreprises, parfois de différentes organisations régionales. Bientôt ils rejoindront les postes qui les attendent déjà.

Pendant ce temps 25.560 jeunes prendront leur relève. Tel est en effet le nombre de places disponibles dans les établissements d'enseignement supérieur en première année. Il y a déjà 32.500 candidats inscrits. Et ce sont les examens d'entrée qui les départageront, à supposer qu'ils franchiront d'abord le cap — également difficile — du bacc. Notons pour finir que 104.000 écoliers se présentent au baccalauréat, dont 39.000 lycéens, 44.000 élèves des écoles techniques ainsi que 21.000 jeunes et adultes des cours du soir.

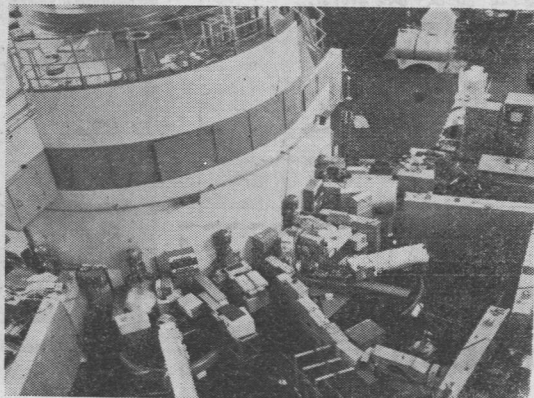
Invités par l'Union de la Jeunesse Socialiste 17 jeunes Français — membres de diverses organisations de jeunesse ont passé 15 jours en Pologne. Le programme était chargé — Varsovie, Cracovie, Nowa Huta, Auschwitz, Kielce, Rzeszów, Łańcut, Mielec, Sandomierz, Katowice, Łódź... Ce sont Cracovie, ville d'histoire, Varsovie, ville — martyre reconstruite et Auschwitz, ancien camp de la mort qui leur ont laissé la plus profonde impression.

**UN POLONAIS RECONSTRUIRA LE TEMPLE DE HATCHEPSOUT**

L. Dąbrowski, architecte de la station archéologique polonaise au Caire, dirigera, sur la demande du ministère de la culture de la province égyptienne de la RAU, la reconstruction du magnifique temple de la reine Hatchepsout à Deir el Bahari en Haute-Egypte. La reconstruction de ce temple, un des plus beaux bijoux de l'architecture de l'ancienne Egypte, sera entreprise par le gouvernement égyptien sur décision spéciale du président Nasser.

La reine Hatchepsout qui passait pour être la fille d'Amon-Ra, dieu du soleil, a régné dans la première moitié du 15-ème siècle avant notre ère.

L. Dąbrowski est connu dans le monde archéologique égyptien du fait de sa participation aux fouilles entreprises par les Polonais dans le delta du Nil, à Alexandrie et à Palmyre. Il a participé, en été dernier, au transfert du temple de Ptolémée de la région qui sera inondée par le lac artificiel du grand barrage d'Assouan.



**Nous vous présentons „Eve”**

Cette installation compliquée c'est „Eve”, premier des réacteurs atomiques polonais, qui a déjà quelques années d'existence.

„Eve” qui effectue un minimum de 10 commandes „commerciales” par jour se place au rang des installations atomiques (pacifiques!) les plus exploitées du monde. 85 heures d'activité par semaine, plus de 12 heures par jour. Et parmi ses „clients” figurent aussi bien une usine d'automobiles qui se préoccupe de la qualité de ses cylindres, l'institut de chimie qui veut du fer et du sélénium radioactifs, l'Académie de Médecine qui désire stériliser des fragments cellulaires.

Parfois — pour les profanes — „Eve” fait figure de prestidigitateur. Comme par exemple le jour où elle „avale” du chlorure de potassium pour en faire au bout de quelques semaines un radio-isotope de soufre. Du même soufre, par un semblable tour de passe-passe elle fera du phosphore 32.

En tout cas, c'est grâce à „Eve”, que les atomistes polonais ont publié en 1960 plus de 200 travaux scientifiques, grâce à „Eve”, aimable préfiguration de ce que pourrait être l'utilisation exclusivement pacifique de l'atome.

**DEPUTE A 23 ANS?**

Le 16 avril tous les Polonais de plus de 18 ans se rendront aux urnes. Parmi 616 candidats ils devront choisir les 460 députés au Sejm (Chambre Unique du Parlement Polonais).

A l'heure de curiosité notons que 68 femmes se présentent (soit 11 pc.), 214 anciens députés soit moins de la moitié figurent sur les listes, 240 candidats (40 pc.) ont terminé des études supérieures, 210 autres leurs études secondaires, 23 candidats ont moins de 30 ans (le plus, ou plutôt la plus jeune, Zofia Grebicz est née en 1938 et n'a donc que 23 ans) 179 — moins de 40 ans.

Le Sejm fera donc „peu neuve”.

**E**N PRINCIPE aucune question ne devrait se poser. Jusqu'en 1965 les établissements d'études supérieures ne suffiront qu'à moins de 60% de la demande. Pour 10 postes libres il n'y aura que 6 postulants. Mais — en pratique — des difficultés naissent. Telle région manque d'ingénieurs, de médecins, d'agronomes, tandis que telle autre en a en superflu.

Telle localité offre des postes mais ne garantit pas de logement. Telle entreprise promet monts et merveilles et après n'assure même pas le strict minimum.

C'est pourquoi l'Union des Etudiants Polonais élargit

**BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS**

podaje daty **ZBIOROWYCH WYJAZDÓW NA WAKACJE DO RODZIN:**

| WYJAZD     | POWRÓT      | WYJAZD      | POWRÓT          |
|------------|-------------|-------------|-----------------|
| 2 maja     | 1 czerwca   | 18 lipca    | 17 sierpnia     |
| 23 maja    | 22 czerwca  | 25 lipca    | 24 sierpnia     |
| 6 czerwca  | 6 lipca     | 1 sierpnia  | 31 sierpnia     |
| 13 czerwca | 13 lipca    | 8 sierpnia  | 7 września      |
| 27 czerwca | 27 lipca    | 15 sierpnia | 14 września     |
| 4 lipca    | 3 sierpnia  | 22 sierpnia | 21 września     |
| 4 lipca    | 3 września  | 12 września | 12 października |
| 11 lipca   | 10 sierpnia |             |                 |

Zgłoszenia, i zapisy przyjmuje **TRANSTOURS**

19, rue de la Michodière, Paris 2<sup>e</sup>  
Tel. RIC-77-40

**LORRAINE-VOYAGES**

6, rue François-de-Curel  
METZ (Moselle)

**J. ROSKOSZ**

53, rue des Arts  
LILLE (Nord)

**TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise**

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

**Przedstawiciel w Belgii OI. KUC,**

LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

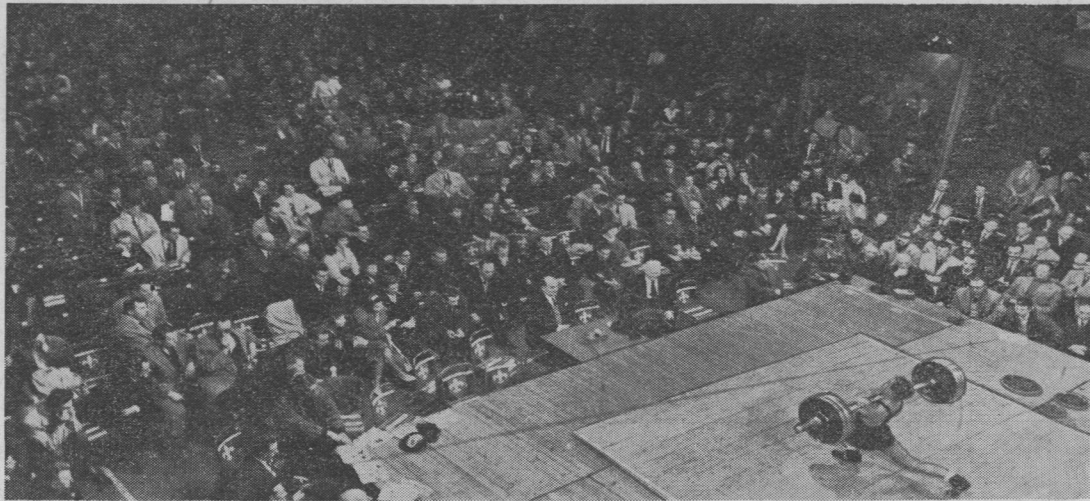
**Cena prenumeraty:**

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.  
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.  
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:  
M. Baraszkiwicz

IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne Łączności  
Warszawa, ul. Ludna 4





Nigdy w sportowej historii Lille ta mało popularna konkurencja nie ściągnęła tylu widzów

## PALIŃSKI A SEDUIT LE PUBLIC

„Paliński a séduit le public lillois” — pisała „La Voix des Sports”. Wszelkie rekordy frekwencji zostały pobite.

„La Voix des Sports” w ten sposób opisała występ Palińskiego w Lille:

„Paliński, ubrany na czerwono, z białymi butami, wyciska z dziecinną łatwością 130 kg, potem 140 i 142,5 — nowy rekord Polski. Rwanie rozpoczyna z delikatnością jubilera ciężarem 125 kg, następnie 130 kg, wreszcie żąda 135 kg. Próba udana, nowy rekord Polski. Po dwu bojach 272,5 kg. Przy każdej próbie odkłada „delikatnie” sztangę, i tak będzie już do końca.

A teraz koronny bój olimpijskiego mistrza: podrzut 180 kg, Paliński koncentruje się, podchodzi do sztangi, podrzuca i rzuca zwycięsko. Następne próby (187 kg!) były nieudane, niemniej w trójboju olimpijskim mistrz świata uzyskał 457,5 kg”.

Drugi rekordzista i mistrz świata, Marian Zieliński, uzyskał w rwaniu 110 kg, w wyciskaniu 120, a w podrzucie 145 kg. Razem w trójboju 372,5 kg. W Lille Zieliński wystąpił



W rwaniu styl Zielińskiego, rekordzisty świata — godny uwagi

w kategorii lekkiej, a nie — jak zazwyczaj w piórkowej.

W zakończeniu swego sprawozdania „La Voix des Sports” pisała: „Mimo późnej godziny publiczność została do końca, olśniona sensacyjnym widowiskiem”.

*I służyłoby w Lille  
podać nie tylko imię ale i nazwisko  
„Tygodnik Polski” i wyznać  
żalówkę we francji jest to  
Jeszcze takich  
Lille, 13 III 61. Zieliński dziękuję.*

## ATUTY MŁODOŚCI

Przez ostatnich 6 a może nawet 8 lat Wyścig Pokoju przebiegał niezmiennie tą samą trasą. Nie było to korzystne: impreza powszedniała publiczności uprzywilejowanych terenów, dziennikarze ziewali opisując raz jeszcze sto już razy opisane odcinki, kolarze-weterani wyścigu na pamięć znali każdy zakręt i pagórek.

Postanowiono, być może pod wpływem doświadczeń organizatorów Tour de France, że od tego roku trasa Wyścigu Pokoju biegnąć będzie coraz to nowym szlakiem.

W ten sposób po raz pierwszy barwną kawałkade rowerystów i aut zobaczą północne ziemie Polski: Olsztyn, Gdańsk, Bydgoszcz, Szczecin.

Nie dziwnego więc, że czołówka polskich kolarzy obrala sobie właśnie północną część kraju za teren przygotowań do wyścigu.

Próbowałem odwiedzając w połowie marca trenującą wspólnie czołówkę wysłuchać opinie trenerów co do składu ekipy polskiej. Według ich rozpoznania, sądząc z obserwacji zawodników, badań lekarskich, pozwalających w jakimś stopniu zarejestrować stopień wytrenowania, oraz pierwszych kontrolnych sprawdzianów, nastąpił w tym roku poważne odmłodzenie polskiej drużyny.

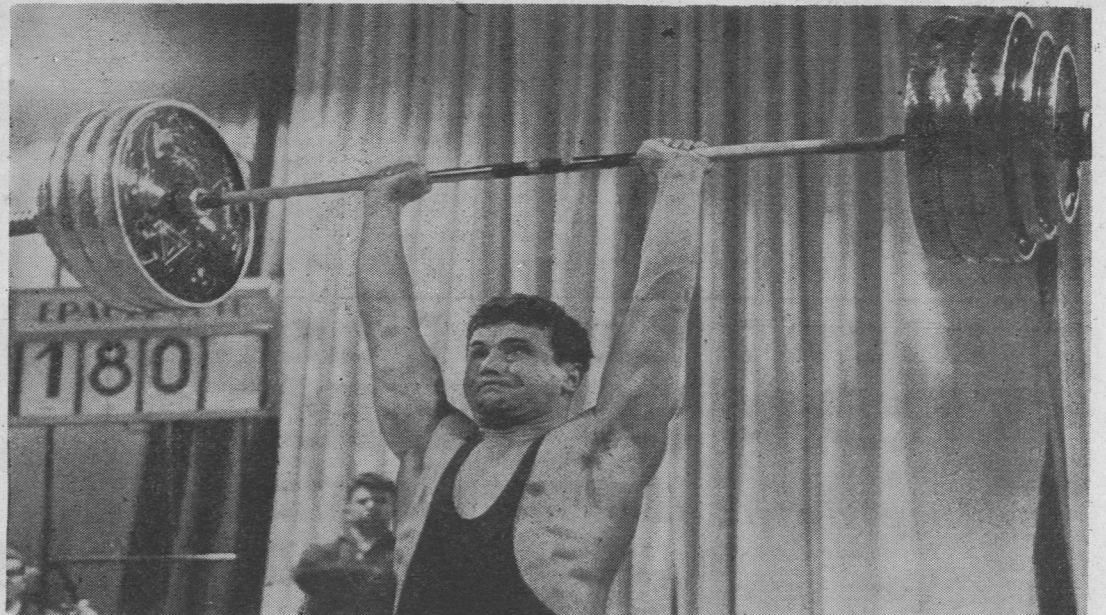
Z ekipy, która w 1960 r. startowała na trasie Berlin-Praga — Warszawa, najpoważniejsze szanse zakwalifikowania się mają Stanisław Gazda, Bogusław Fornalczyk i zwycięzca tegorocznego

Tour d'Egypte Andrzej Piechaczek, który tak pechowo z powodu kontuzji wycofał się przed rokiem na pierwszym etapie Wyścigu Pokoju. Obok nich kandydują do reprezentacji kolarze młodzi, którzy swoje możliwości ujawnili dopiero w ubiegłym sezonie. Są to: Jan Kudra (drugi w Tour de Pologne), Franciszek Surmiński (trzeci w Tour de Pologne), a następnie Jarzębski, Kościelny, Gawliczek i Zadrozny. Mniej liczy się natomiast na starszych kolarzy, jak Królik i Wilczewski.

Z wymienionych doskonałą formę już w marcu zasignalizował Stanisław Gazda, który zdobył z łatwością mistrzostwo Polski w wyścigu na przełaj. Jeżeli zdoła on swą formę utrzymać dalej, będzie niewątpliwie groźny dla najlepszych.

Co zdoła zwojować odmłodzona drużyna Polski przeciw 17 ekipom zagranicznym (zgłosiły się już oficjalnie: ZSRR, CSRS, NRD, Polska, Finlandia, Szwecja, Anglia, Dania, Rumunia, Bułgaria, Belgia, Francja, Jugosławia, a oczekuje się nadal pozytywnej odpowiedzi od Austrii, Włoch, Węgier, Holandii i Norwegii). Czy jej bojowość i ofensywność — a cech tych brakło tradycyjnie polskim kolarzom — wystarczą dla nawiązania walki z ekipą mistrza olimpijskiego Kapitonowa, ZSRR i ekipą mistrzów świata — Schura i Ecksteina — NRD? A przecież mocne składy awizowały też Belgia, Francja, Holandia i Anglia — stanowiące zawsze zagadkę. Miejmy nadzieję, że biało-czerwoni rozpoczynając tegoroczny Wyścig Pokoju na znanych sobie terenach nie dadzą się zawstydić.

E. Strzelecki



Wszyscy czekali na Palińskiego. Najsilniejszy Polak nie zawiódł nadziei. Znowu padły rekordy!

## Aż 11 Polaków w 4 reprezentacjach Francji

JAK WIADOMO, reprezentacje Francji A i B spotkały się z reprezentacjami Hiszpanii A i B, juniorzy Francji wystąpili w Portugalii w turnieju FIFA (między innymi rozegrali mecz z Polską, zakończony zwycięstwem Polski 4:1), a amatorzy Francji wystąpili w Amiens przeciwko Holandii. Z 44 piłkarzy reprezentujących Francję aż 11 było polskiego pochodzenia.

Nikt nie zaprzeczy, że w pierwszej reprezentacji grała obrona w 100% „polska”, bo od lewej do prawej wystąpili: Rodzik, Ludwikowski oraz Biegański. W ataku natomiast prawym skrzydłowym był Kopaszewski.

W reprezentacji B natomiast jako obrońca grał Nowak, pomocnikiem był Marian Sinakowski, a w napadzie grał Szkudlapski. W Portugalii na pozycji środkowego obrońcy grał młody Jerzy Polny z Saint-Etienne. Trzej pozostali piłkarze polskiego pochodzenia wystąpili w Amiens w reprezentacji amatorów, byli to: Gozdek z Auchel, Sołtys z Montceau-les-Mines i Mitoraj z Saint-Etienne.

25% piłkarzy pochodzenia polskiego w 4 reprezentacjach Francji to swego rodzaju rekord we Francji.

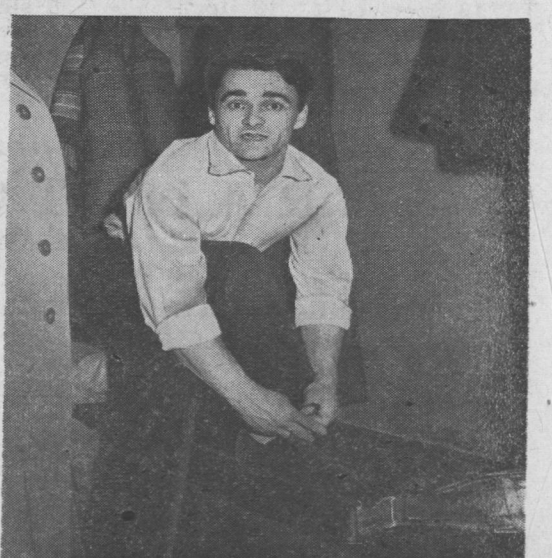
— Qui dit mieux?...

(k)

Po sztandze, pióro. Autograf dla pięknej pani



W szatni Zieliński zmienia skórę. Siłacz znika





# Z lat walki i grozy

Do nowo tworzącej się armii polskiej we Francji wstępuje młody górnik z Lille, Andrzej. Po krótkim przeszkoleniu jednostka, w której służy, zostaje wyładowana w rejonie przyfrontowym i zaatakowana przez niemieckie nurkowce. Andrzej ze-strzeliwuje jednego z nich. Front został przełamany i jednostce Andrzeja grozi okrzyknięcie. Wycofując się natrafiają na pole minowe. Grupa ochotników idzie je rozbroić. Kilku z nich ginie, ale dzięki bohaterstwu Andrzeja rozminowują teren otwierając drogę okrażonej jednostce, która wydostaje się z kotła.



Złamanie przyczółka Oise otwierało wrogowi drogę do Paryża. Pozycja ta za wszelką cenę miała być utrzymana. Bez chwili wycoczynku zajęli pozycje, opuszczone przez rozproszony oddział, oczekują na nadejście wroga, którego bliskość zwiastowały łuny pożarów. Oddziały saperów wysunęły się na przedpole robiąc pułapki na czołgi. Po jakimś czasie do uszu żołnierzy na wysuniętych placówkach doszedł daleki warkot motorów i łoskot gaszenie żelaznych pojazdów. — Idą! — przebiegł szmer przez linie. W kurzawie pyłu sunęły pierwsze pancerne pojazdy niemieckie. — Szkoła, że nie mamy armat! — mruknął francuski podoficer. — To nie! — uśmiechnął się Andrzej. —

Zdziwiony Francuz popatrzył na niego. Andrzej czekał chwilę, po czym dał znak żołnierzom. Na drodze, którą sunęły niemieckie pojazdy, wykwił obłok dymu i buchnęły płomienie. — Pała się! — krzyknął Francuz. — To polski wynalazek z kampanii wrześniowej — wyjaśnił Andrzej. — Płachty i słoma polane benzyną!... Pierwszy niemiecki samochód pancerny stał w płomieniach. Drugi, zanim zawrócił, był już w ogniu. Wielka połać drogi pokryta była ogniem, przerzucającym się na nasyczone smarami pancerze. Widać było sylwetki niemieckich żołnierzy wyskakujących z płonących pojazdów. Jedynie ostatnim wozom udało się uciec. — Odparci — mruknął Francuz. — Ale co dalej?!



W parę godzin później zważyło się na nich potężne natarcie niemieckie. Odparli je z brawurą ludzi, dla których chęć zachowania życia i strach przestały istnieć. Podczas chwilowej przerwy pod linie polskie podjechał parlamentarzysta niemiecki, wzywając do zaprzestania beznadziejnej walki. — Żołnierze Sikorskiego nie poddają się!... — pada dumna odpowiedź. Rozwścieczeni Niemcy ponawiają natarcie. Pociski równają z ziemią polskie linie okopów, dziesiątkują obrońców. Potem spoza kłębow dymu wynurzają się sylwetki pancernych wozów niemieckich i łamą gasienicami ostatnie punkty oporu. Droga na Paryż jest otwarta. Zwycięskie czołgi przejeżdżają przez trupy Polaków

Mgławica ciemnego pyłu opada na ziemię i z krwawego pobojuwiska podnosi się kilka ludzkich cieni. To ostatni z obrońców tej straconej placówki. Wśród nich jest ranny i kontuzjowany Andrzej. Poczerwiali od dymu i krwi zakrzepłej na twarzach, ruszają w stronę lasów, aby ukryć się i iść szukać oddziałów walczących jeszcze z Niemcami. Niestety, jest już za późno!... W pierwszym mijanym osiedlu dowiadują się, że wojna na Zachodzie została skończona. — „La guerre est finie!” — słychać wszędzie. O przedostaniu się do domów nie ma nawet mowy, bo Niemcy zaciągnęli wokół swojej żelazną pętlę, przez którą przedostać się niepodobna. — Za późno! — szepcze Andrzej.



Nie ma wątpliwości, że trafią teraz do niewoli. — Jak najszybciej zrzuć mundur polski — mówią Andrzejowi francuscy żołnierze, z którymi chciał wydostać się z kotła — bo Niemcy rozstrzelają wszystkich polskich żołnierzy, uznając ich za partyzantów!... Damy ci „tabliczkę śmierci” i nauczymy, co masz mówić. Będziesz udawał Francuza! Mówisz tak płynnie po francusku. W żaden sposób nie poznają, że jesteś Polakiem. Przebieraj się!... Andrzej, nagłony przez żołnierzy, włożył mundur francuski. Ledwo to zdążył zrobić, gdy zostali otoczeni przez oddział wehrmachtowców. Ustawiono ich w szeregu i oficer niemiecki zaczął się głośno dopytywać: — Czy są wśród was Polacy?...

Noc spędzili na polanie, na której ich schwymano, obstawieni karabinami maszynowymi. Nadszedł ranek, pierwszy ranek w niewoli. Ustawiono ich w szeregi, posegregowano. Ciężej rannych, a wśród nich Andrzeja i Pierre odstawiono do prowizorycznego lazaretu, obsługiwanego przez wziętych do niewoli francuskich lekarzy i sanitariuszy. Pierre, który opiekował się Andrzejem, tak załatwił sprawę, że obaj znaleźli się w jednym namiocie na jednym postaniu. — Tylko pamiętaj, co masz mówić! — powtarzał Francuz. — Jeśli wyda się, że jesteś przebrany Polakiem, zostaniesz rozstrzelany! Z pomocą przyjaciela Andrzej uczył się nowego życiorysu i czekał na badanie. (3 — d.c.n.)



„Jak najczęściej pisz, nie żałuj... Fernandela od nas ucałuj!” — śpiewają wielbiciele Miss Polonii żegnając ją na dworcu. Za chwilę międzynarodowy pociąg uwiezie Mariolę do Paryża

## „MISS POLONIA”



Znana aktorka Operetki Warszawskiej, Beata Artemska, występuje w roli słynnej vedety paryskiej. Polki z pochodzenia. O takiej właśnie karierze dla siebie ciągle marzy i śni Mariola

Świetne czasy operetki dawno już minęły, a ich treść dla współczesnych widzów „trafić myszką”. A jednak melodie operetkowe — zwłaszcza słynne wiedeńskie Straussa — zachowały swój nieprzemijający urok.

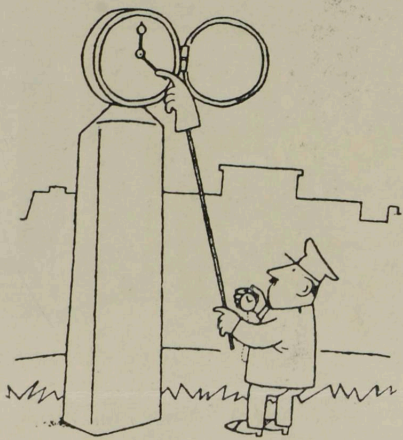
Polska ma własne bogate tradycje w dziedzinie operetki i zajmowała kiedyś w świecie bardzo dobrą pozycję. I dzisiaj Operetka Warszawska swoim bogatym repertuarem zabawia publiczność stolicy. Ostatnią premierą jest współczesna operetka polska pt. „Miss Polonia”, do której muzykę skomponował znany kompozytor muzyki lekkiej — Marek Sart, a libretto napisał znakomity satyryk — Jerzy Juran-dot. Operetka ta zainteresowała nas szczególnie, gdyż akcja jej przenosi się z Polski do Paryża, dokąd wyjeżdża „świeżo upieczona” Miss Polonia z nadzieją zrobienia wielkiej kariery w paryskich kabaretach. Po różnych tarapatkach i sporej porcji gorczy Mariola spotyka w Paryżu młodego kompozytora, kolegę z teatru, który od dawna się w niej kocha. Dowiaduje się również, że zespół teatralny, w którym pracowała w Polsce, przyjechał właśnie na tournée po ośrodkach polonijnych Nordu. Jak zwykle w operetce wszystko dobrze się kończy, Mariola wraca do swego teatru, a po przyjeździe do Polski ma odbyć się jej ślub z sympatycznym kompozytorem. Operetka ma piękną oprawę plastyczną. Dekoracje bardzo pomysłowe i efektowne zaprojektował Lech Zahorski, a kostiumy jego żona, Francuzka, Michelle Zahorska. Czy piosenki tej operetki zyskają popularność? O tym przekonamy się niebawem.

A oto występ znanej Suzanne Blanche, czyli Zuzi Białkiewicz w paryskim kabarecie „Szeherazada”. Gwiazda paryska śpiewa piosenkę: „Każda miłość jest pierwsza, najgorętsza, najszczerza!”





# MIĘDZY NAMI MĘŻCZYZNAMI



Praktyczny



Siła reklamy

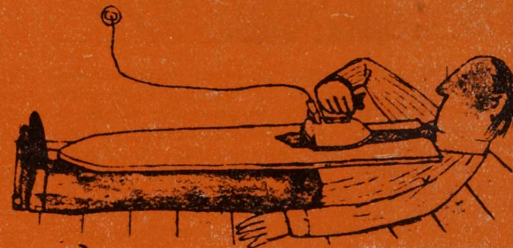
## BIURO ZNALEZIONYCH RZECZY



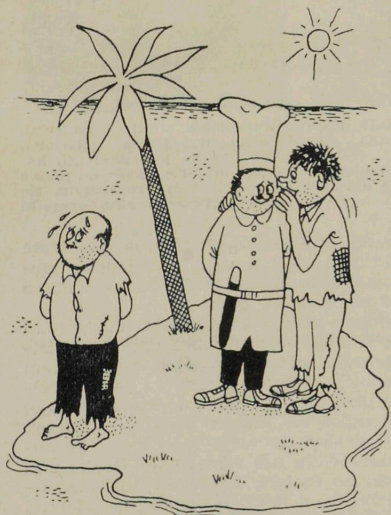
— Może ta jest pana?



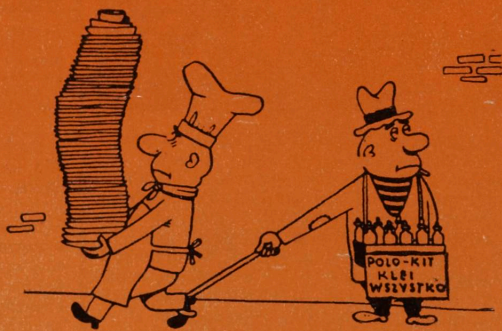
Urbażaj, majster coś podejrzewa...



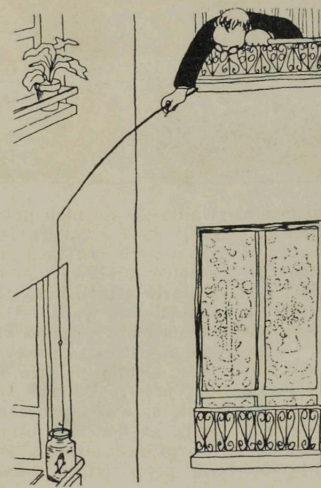
Prasowanie krawata



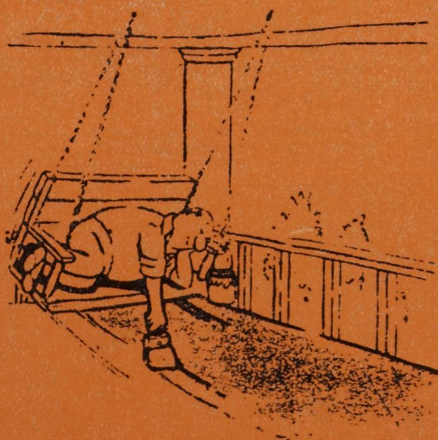
Propozycja



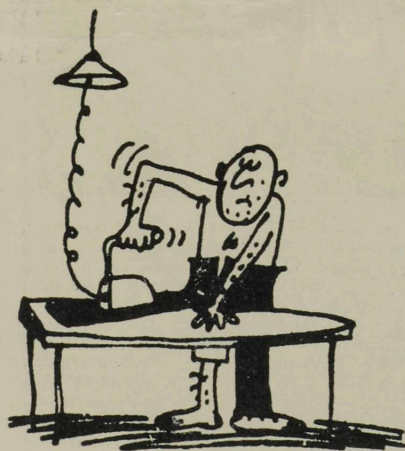
Okazja



Trening rybaka



Malowanie podłóg



Szybko i wygodnie



— Przecież to nie woda z Lourdes, tylko wódka...!  
— Co pan powie! A więc cud!

H  
U  
M  
O  
R